Nr. 144. Lwów — Sobota dnia 26 Czerwca. Rok 1897.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . 4 ct.
na prowincyi . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie „Doniesienia prywatne" jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, uroczystościach, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, koncertów i [illegible], opisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. po 60 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata i przesyłka pocztowa [illegible]
Na zmianę adresu dopłaca się 20 ct. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
w „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
tłustym garmondem po . . . [illegible]
[illegible] za każde słowo tłustym petitem po . . . [illegible]
Nadesłane na trzeciej stronicy:
[illegible], wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
[illegible] . . . 30 ct. | Nekrologia . . . [illegible]
Ogłoszenia do Przeglądu przyjmuje [illegible] ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym 80 ct. od wiersza.

Dziś: św. Pawła i Jana | Jutro: C. 3 po Św. Wład. | Elysea Prep. N. 2 Tilo Chr.
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o 4 m. 5 | Zachód „ „ 7 „ 58
Długość dnia g. 15 m. 53 | Przybyło dnia od wczoraj 0 m.

Czas odnowić prenumeratę. Wynosi ona na prowincyi:
Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 25 czerwca.

Rząd rosyjski zwrócił nareszcie uwagę na niemiecki zalew, odbywający się systematycznie od lat wielu i grożący zniemczeniem licznych okolic nietylko w Królestwie Polskiem, na Litwie i Wołyniu, ale nawet w południowej Rosyi. Niebezpieczeństwo germanizacyi prowincyi nadgranicznych wywoływało już niekiedy z rosyjskiej strony gwałtowne, nawet brutalne, ale źle obmyślane odruchy, które przytem zawsze trwały krótko. Rozpęd rosyjski ustawał, doraźne rozporządzenia szły w niepamięć, Niemcy po pierwszem przerażeniu znajdowali kręte ścieżki, któremi obchodzili ustawy i dalej wykonywali swój Drang nach Osten. Trzeba przyznać, że chaos, stworzony w ustawodawstwie rosyjskiem przez niezliczone wyjątkowe ukazy, których mnóstwo wydano za panowania Aleksandra III, bardzo ułatwiał Niemcom obchodzenie rozporządzeń, które miały zatamować ich napływ. Tak naprzykład, wkrótce po wstąpieniu na tron Aleksandra III przypomniano i wykonano z wielką ścisłością przepisy ukazu o wojskowej powinności kolonistów niemieckich, wskutek czego ogromne ich tłumy zaczęły wędrować do Niemiec i Ameryki, rychło jednak odroczono to wymianie przybyszów na czas nieograniczony. Ci tedy, którzy zostali, a mogli się opłacić bezpośrednim przedstawicielom władzy administracyjnej, korzystali z dawnych przywilejów. Wkrótce potem wyszedł ukaz, zabraniający cudzoziemcom posiadać lub dzierżawić ziemię na całym obszarze na zachód od Dniepru. Postanowienie to było bardzo jasne i zdawało się, że niepodobna go obejść; ale we dwa lata potem w innym ukazie, zwróconym wyjątkowo przeciw polskim właścicielom ziemi, wtrącona była jakby od niechcenia uwaga, że nabywcami odebranej Polakowi ziemi mogą być miejscowi chłopi, dobrze zapisani u władzy, Rosyanie i protestanccy Niemcy. Każdy tedy kolonista, jeśli miał czem smarować, mógł na tym drugim ukazie objechać ów pierwszy — i tak też się działo. W każdym ukazie znaleźć można było to, co kto chciał, szło tylko o to, aby miejscowy stróż prawa zechciał patrzeć przez palce. I tak stan rzeczy trwał aż do niedawna, dopóki nie przyszła pora, gdy ożywiony „Wszechniemiecki Związek" w swej bezbrzeżnej zarozumiałości, [illegible] rozum odbiera, w swej pysze germańskiej i nienawiści przeciw Słowianom, nie począł publicznie chełpić się ze swych „pokojowych" podbojów i ze swych celów, które musiały dotknąć żywo Słowianina. Dowiedziano się, że ponieważ obcokrajowiec, aby posiadać w Rosyi ziemię, musi przyjąć tamtejsze obywatelstwo, przeto niemieckim kolonistom pozwala ich związek, pozornie przyjmować owo obywatelstwo, przez co jednak nie zwalnia ich od niemieckiego poddaństwa, wzywa do służby pod karabinem i do ćwiczeń rezerwy, a nigdy nie spotyka się z nieposłuszeństwem. Dowiedziano się, że „Wszechniemiecki Związek" wysyła do kolonij swych rewizorów, pożycza kolonistom pieniądze na kupno ziemi, zaopatruje ich w książki, narzędzia i nasiona, a oni nawzajem podają tym rewizorom wiadomości o stanie swej okolicy, o drogach w niej, mostach, o liczbie koni i wozów, a wszystko to jest materyałem dla sztabu głównego w Berlinie. Więc rząd rosyjski postanowił zrewidować całe ustawodawstwo o kolonistach niemieckich i ułożyć nową ustawę, która zastąpi wszystkie ukazy, a dokładnie określi warunki posiadania przez obcokrajowców ziemi w którejkolwiekbądź okolicy państwa rosyjskiego. Petersburskie dzienniki donoszą, że przedewszystkiem określonem będzie, jaki procent przyjętych do poddaństwa rosyjskiego ludzi obcych może posiadać ziemię w każdej okolicy, oraz jaki procent ziemi może do nich należeć. Następnie będą bardzo obostrzone warunki przyjmowania do poddaństwa. A wreszcie od gmin kolonialnych odebrany będzie zarząd funduszów sierocińskich. Fundusze te są podobno bardzo wielkie, zarządzają nimi sami koloniści, a z reguły używają ich na zakupno obszarów szlacheckich, poczem je parcelują i na tych parcelach osadzają krewnych ściąganych z Niemiec, jako niby parobków swoich. Po kilku latach ci krewni otrzymują rosyjskie poddaństwo, a wtedy spłacają wartość zagród i tak powstaje nowa niemiecka kolonia. Otóż gdy wejdą w życie zamierzone ograniczenia, powódź germańska będzie niezawodnie zatamowana w znacznej mierze, lecz prasa rosyjska domaga się środków o wiele sroższych. Podług niej, jedynie dobry kierunek tej sprawy będzie ten, który wszystkim bez wyjątku kolonistom wskaże — kierunek do granicy niemieckiej. Ale to oczywiście jest niemożliwe.

Monarchiści francuscy są silnie wzburzeni z powodu nowego orędzia papieskiego do katolików we Francyi. Pojawiło się ono w *Osservatore Romano*, więc monarchiści dowodzą, że Papież nic o niem nie wie, lecz że ułożył je zapewne ambasador francuski p. Poubelle z jakimś republikańsko usposobionym prałatem, bo gdyby to orędzie pochodziło od Papieża, toby się pojawiło nie w półurzędowym *Osserv. Romano*, lecz w formie listu pasterskiego. Nic dziwnego, że monarchiści tak tę rzecz przedstawiają, bo dla nich owo orędzie jest bardzo nie na rękę, ale niezawodnie się mylą, bo *Univers*, organ kardynała-arcybiskupa paryskiego, ogłasza to orędzie za wyraz woli Papieża.

W niem zwraca się Ojciec św. na wstępie przeciw tym, którzy jego już dawniej wyjaśnioną postawę wobec dzisiejszego ustroju państwowego we Francyi zaciemnić się starają, oraz jego „zdanie" i „sąd" wypowiedziany już swojego czasu, tłómaczą fałszywie, podług osobistych swych zapatrywań. Poprzedniego swego napomnienia nie chce jednak powtarzać Papież, pragnie tylko uwydatnić kilka punktów. Zaznacza tedy orędzie, że Watykan, zachęcając katolików Francyi do pogodzenia się z rzecząpospolitą, nie myślał wcale o jakiejkolwiek wyższości republikańskiego ustroju państwowego, wolno więc katolikom francuskim teoretycznie oddawać pierwszeństwo jakiejbądźkolwiek innej formie rządu. „Nigdy Watykan nie miał na myśli obrażania uczuć godnych uznania i szacunku, na jaki zasługują wspomnienia przeszłości".

Papież oświadcza dalej, że praktyczne pogodzenie się z władzą która wstąpiła na miejsce poprzednich władz państwowych, niezbędne jest w interesie ogólnego dobra społeczeństwa i publicznego porządku i spokoju. Niebezpieczeństwa, zagrażające religii, zmuszają go do podawania, odpowiednio do danej chwili i miejsca, wskazówek, mających na celu obronę spraw Kościoła. „Wynika z tego, że katolikom francuskim nie wolno ani pośrednio ani bezpośrednio zwalczać rządu obecnego; że stanąć powinni na gruncie konstytucyi, w części celem złączenia sił swoich, częścią, aby odebrać przeciwnikom wszelki pozór do przedstawiania ich jako wrogów prawnie istniejących urządzeń, i aby wreszcie nie łączyć wzniosłej sprawy Kościoła z interesami tego lub owego stronnictwa politycznego".

Tak więc katolicy usunąć winni na plan drugi wszelką różnicę przekonań politycznych, starać się o polepszenie prawodawstwa, szanować jednak i popierać samą władzę państwową.

Papież zwraca się do „wszystkich ludzi uczciwych i bezstronnych bez różnicy przekonań politycznych", zachęcając ich do zapobiegania rozszerzaniu się bezwyznaniowości we Francyi, przez przestrzeganie praw boskich, popieranie jedności pomiędzy współobywatelami i wzmocnienie moralności. „Na tem polu spotkać się mogą z sobą wszyscy mężowie dobrej woli i zdrowego rozumu i rozwijać zgodnie swą działalność". Orędzie wskazuje dalej, jako ścisły obowiązek katolików, posłuch napomnieniom Papieża i zwraca się w końcu specyalnie przeciw tym, „którzy starają się udaremnić napomnienia Ojca Ś-go pod zdrożnym pozorem, że rady te należą do zakresu polityki i nie wyrażają opinii Papieża, lecz jedynie jego wykonawczych organów".

Nominacya biskupów katolickich dla Królestwa Polskiego i Litwy odłożona była do instalowania się nowego posła rosyjskiego przy Watykanie p. Czarykowa, który już przybył do Rzymu i we środę przedstawił się Papieżowi. Donosząc o tem, *Polit. Corr.* dodaje, że „instrukcye Czarykowa wskazują, iż rząd rosyjski przejęty jest żywem pragnieniem, aby nowi biskupi, których wybór nastąpił za wzajemnem porozumieniem wskutek rokowań, przeprowadzonych tak szczęśliwie przez p. Izwolskiego, rozpoczęli, o ile możności, jak najprędzej swoją działalność w dyecezyach. W ten sposób mają być zamanifestowane przyjazne i życzliwe uczucia, jakie car i jego rząd żywią wobec katolickich poddanych państwa. Jest to zasługą p. Izwolskiego, że utorował drogę polityce, odpowiadającej zarówno życzeniom Stolicy św. jak i prawdziwym interesom Rosyi. Nowy poseł p. Czarykow niewątpliwie postępować będzie dalej na tej samej drodze. Oświadczył on, że celem jego misyi jest popierać porozumienie między rosyjskim rządem a Stolicą św., tak, aby katolicy w Rosyi na podstawie zjednoczonych usiłowań Leona XIII i cesarza Mikołaja II otrzymali o ile możności jak najszerszą religijną wolność".

Epigoni. — Irlandya a jubileusz Wiktoryi.

Piszą nam z Wiednia, 24 czerwca:

Najczęściej w Austryi znikają z widowni politycznej mężowie wybitni właśnie w chwili, gdy stanęli w pełni swego doświadczenia i rozwoju swych zdolności, gdy zatem według logicznych pojęć powinien nastać dla nich najważniejszy okres intensywnej czynności dla ogółu. W Anglii właśnie w takiej chwili stają się oni kierującymi ministrami; w Austryi — idą w spoczynek. Możemy to poniekąd zastosować do Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego, którzy obaj przedwcześnie opuścili widownię czynnej polityki. Dobitniej ta anomalia zaznacza się w stosunkach czeskich. Tam Rieger i Mattusz utracili wpływ polityczny w chwili, gdy roztropnością zasłużyli sobie właśnie na kierującą rolę. Na odwrót w kilka lat potem ta sama ewolucya dokonała się w obozie niemieckim na Plenerze i Chlumeckym. Miejsce doświadczonych i wytrzeźwionych polityków parlamentarnych przedwcześnie zatem zajmują nowicyusze, i zamiast normalnego, stopniowego rozwoju, akcya rozpoczyna się w każdem pokoleniu ab ovo, — od początku. W ten sposób nocna, sprytna praca poczciwej Penelopy staje się lichym wzorem polityki austryackiej.

Nie zagłębiając się w tę ciekawą analogię, przypatrzmy się jednemu z epigonów pp. Plenera i Chlumeckiego — drowi Schückerowi, który w teraźniejszej licytacyi o zdawkową popularność nie dzielnością argumentów, lecz dosadnością tonu, dobił się już oklasków i owacyi, o których jeszcze przed rokiem nie mógł ani marzyć. Urodzony r. 1842 w Zatcu, od r. 1872 adwokat w Chebie, dr. Zdenko Schücker bardzo długo jako polityk pozostawał w cieniu. Do Izby poselskiej wstąpił dopiero w r. 1895 wskutek wyboru uzupełniającego. W nowej sesyi obstrukcyjnej właściwie zasłynął jedynie tem, że na dwóch czy trzech posiedzeniach „miał głos", ale w porozumieniu z lewicą nie użył go! Każdy bezstronny przyzna, że to lichy tytuł do roli kierującej Jednak p. Schücker, przyjęty w Zatcu z owacyami, które w normalnych stosunkach bywają nagrodą ważnych i licznych zasług parlamentarnych, w pozie wodza wygłosił mowę programową. Składa się ona z samych pustych frazesów, których wystrzegałby się starannie każdy jako tako poważny polityk. P. Schücker zapowiada „walkę na zabój z usunięciem na bok wszelkich względów", przeciwstawiając „znikomym materyalnym korzyściom trwałe skarby narodu, t. j. wolność i honor". Przechodząc od tych ogólników do szczegółów, szanse swego stronnictwa buduje na następujących względach: 1) na braku naturalnej spójni autonomicznej prawicy; 2) na ustroju dualistycznym, który nie pozwala na stanowczą zmianę konstytucyi austryackiej; 3) na potrzebie sojuszu z cesarstwem niemieckiem, które w swym własnym interesie nie dopuści, aby Austrya zamieniła się na coś na wzór państewek półwyspu bałkańskiego. Oto zdaniem chebskiego astrologa rękojmie, że nie wolno uszczuplać w Austryi wpływu Niemców, zdobytego w ciągu wieków.

Są to puste deklamacye, nie mające logicznego związku z obecną sytuacyą polityczną. Dziś chodzi jedynie o to, jakim sposobem można przywrócić pewien modus vivendi pomiędzy dwiema wrogiemi narodowościami w Czechach, a w dalszej konsekwencyi normalną czynność parlamentu? Tego sposobu szukać, jest najważniejszem zadaniem każdego poważnego polityka. Sposobu takiego w innych okolicznościach szukali Schmeykal i Plener po jednej, Rieger i Mattusz po drugiej stronie. Natomiast pp. Schücker, Funke etc. zadowoleni, że im się udało karykaturą obstrukcyi zmarnować dwa miesiące sesyi parlamentarnej, zamiast uśmierzać namiętność swych wyborców, nie zdobywają się na nic innego, jak na systematyczne jej rozgorączkowywanie szumnemi frazesami bez treści. Nie ma w tem ani odrobiny zmysłu politycznego.

Oburzony oznakami haniebnej niewdzięczności tłumów, Stambułow krótko przed swą tragiczną śmiercią zanważył: „Sądzicie, że lud jest wdzięczny za wyświadczone mu dobrodziejstwa? Nie! Tylko strach trzyma go w karbach". Pesymistyczne to zdanie doczekało się świeżo ponurej ilustracyi w demonstracyach Irlandczyków przeciwko jubileuszowi królowej Wiktoryi. Albowiem na prawdę 60-letnie jej panowanie jest nieprzerwanem pasmem ciągłych ustępstw na rzecz Irlandyi, a jeżeli naród angielski ma wszelki powód z dumą i radością obchodzić ten jubileusz, to właśnie Irlandczycy, ze względu na zdobyte w tym okresie prawa, powinniby wypowiadać najgorętsze uczucia wdzięczności. Można bez przesady rzec, że ucisk długich wieków został, jeżeli nie zupełnie zmazany, to jednak stanowczo złagodzony w czasie panowania królowej Wiktoryi. Począwszy od zniesienia dziesięcin, które katolicka ludność Irlandyi opłacała państwowemu kościołowi w tym kraju (r. 1838), do zupełnego usunięcia tego kościoła (r. 1870), do zupełnego zrównania Irlandczyków w swobodach obywatelskich z Anglikami, i ponawianych co kilka lat ogromnym kosztem zabiegów około ulepszenia materyalnych stosunków dzierżawców i rolnych robotników irlandzkich wobec anglikańskich landlordów — cały 60-letni ostatni okres przedstawia się rzeczywiście jako systematyczna emancypacya i rehabilitacya Irlandyi. Pozbawiona na początku bieżącego stulecia wszelkich praw obywatelskich ludność Irlandyi obecnie używa wszystkich, szerokich swobód konstytucyjnych Wielkiej Brytanii.

Nie otrzymała wprawdzie dotąd samorządu w myśl znanych projektów Gladstona ale tej formy rządów nie posiada też ani Szkocya, ani inna prowincya państwa. Jedynie dla tego, że dotąd *home rule* rozbijało się o veto izby lordów, potępiać cały 60-letni okres panowania królowej Wiktoryi, jest to ze stanowiska Irlandczyków dowodem czarnej niewdzięczności Nie obwiniajmy zresztą ludności irlandzkiej z powodu zaciętych demonstracyi żywiołów radykalnych, których czynność wszędzie zmierza do demoralizowania i kompromitowania narodu Sam fakt, że w parlamencie z przeszło 80 posłów irlandzkich, tylko połowa przyłączyła się do demonstracyi Redmonda, pozwala się domyślać, że to głos nie ludności irlandzkiej, lecz radykalnego stronnictwa. Pessymiści pomiędzy mężami stanu oczywiście i z tej demonstracyi wyprowadzą ów wniosek, który wypowiedział najznakomitszy patryota bułgarski, ale byłoby niesprawiedliwością, tworzyć systemy psychologii ludowej jedynie na przesłance anormalnych objawów warcholskiego radykalizmu.

KORESPONDENCYE.

Londyn 22 czerwca.

(*Ok.*) Rozpoczęły się wspaniałe dni jubileuszowe. Dzisiejszy przeszedł najśmielsze nawet oczekiwania, trudno wprost zebrać myśli i uporządkować wrażenia, jakie się odniosło. — Jedno wszelako żywo mi utkwiło w pamięci, bo uderzało mnie na każdym kroku; oto widziałem, że ten lud angielski kocha bardzo swoją królowę. Wszystkie owacye tłumów były tak szczere, a tak potężne, że do głębi musiały rozczulić każdego. Żaden z władców zasiadających na tronie Anglii nie cieszył się taką popularnością jak królowa Wiktorya. Ale też przyznać trzeba, że zasłużyła sobie ona na nią szczerze. Jest to wyjątkowa władczyni i wyjątkowa kobieta. Nie darmo napisał o niej jeden z wielkich pisarzy angielskich, że tak samo potrafiłaby być wzorową żoną biednego robotnika, jak umie być wzorową królową. — Taką była przez całe życie, jako taką znają ją trzy generacye, więc nie dziw, że między nią a narodem wytworzył się stosunek serdecznej, rzekłbym, poufałości, złączonej w parze z dziecięcą prawie miłością i szacunkiem. Widziałem to przez cały czas pochodu królowej z pałacu Bukinghamskiego do katedry św. Pawła i z powrotem. Pochód ten — to jeden z głównych programów uroczystości jubileuszowych. Podobnego widowiska nie zna chyba historya. Patrząc zwłaszcza na pochód kolonii angielskich, pomyślał niejeden, że podobnie musiały wyglądać wjazdy tryumfatorów rzymskich do stolicy świata starożytnego nad Tybrem. W pochodzie tym szły najpiękniejsze postaci z całego świata, najwspanialsze okazy wszystkich ras: Hindusowie o miedzianych twarzach i czarnych jak węgle

---

7)

K. W....l.

POWOŁANIE ZOSI.

(Ciąg dalszy).

Po pierwszem polowaniu zsiadłszy z konia, w bardzo serdecznych wyrazach dziękowała mu za wyrobienie zaproszenia, mówiąc z zarumienioną twarzą i iskrzącemi oczyma, że nie miała wyobrażenia o tej przyjemności, [illegible] się ma galopując za psami po stepie na [illegible] koniu przy wrzaskliwym odgłosie trąb. [illegible]otem półgłosem zapytała, czyby jej nie [illegible]ało sprawić do czarnej amazonki i białej [illegible]lki czerwonego fraczka, jak inne panie na polowaniu.

Na tę propozycyę jednak Poraj nie przy[illegible] odrzekł bardzo stanowczo, że to dla po[illegible]jącej na polowaniu amazonki nie wypa[illegible] jak przejeździ jedną lub dwie pory my[illegible]ie (saisons), wtedy będzie to na miejscu. W salonie wieczorem wyglądała wpra[illegible] ładnie, dobrze była ubrana, ale zawsze było w niej nieśmiałość niedawnej pensyonarki.

Księżna traktowała ją zupełnie jako do[illegible]; poruczyła jej rozdawanie czarnej kawy [illegible]baty, i nazywała ją — wiedeńskim języ[illegible]ie wyrażając — „Haus-Comtesse".

[illegible]ciło się też koło niej mnóstwo szlach[illegible] Drogosław jeden, chociaż często koło [illegible]siadywał przy obiedzie, lekko jakoś trakto[illegible] niedawną pensyonarkę.

Pora polowań minęła wesoło, a nim się [illegible]rzystwo rozjechało, jeden z sąsiadów Krzy[illegible], młody człowiek, wcale majętny i dobrze [illegible]howany, zresztą niezbyt rozumny, powra[illegible] któregoś dnia z polowania, po długiem [illegible]aniu i jąkaniu się zapytał Poraja, czy mógł[illegible] starać się o rękę Zosi.

— A to niech się pan jej zapyta — odrzekł tenże, skręcając się ku niemu bokiem na siodle.

— Kiedy nie śmiem.

— No to ja się zapytam, i, daję panu słowo, że żadnego wpływu nie będę się starał wywrzeć na jej decyzyę ani za panem, ani przeciw.

— Ach, bardzo panu będę wdzięczny, ale zawsze przecież ostatnie słowo do pana należy, jako do opiekuna.

— Tak, ostatnie; ale też nie mogę jej zmusić, aby za pana poszła, jeśli pan się o jej rękę starać będzie, jednak mógłbym zakazać, gdybym uważał, że ten związek jest dla niej zgubny; mogę panu tylko powiedzieć, że w tym wypadku tak nie jest.

— Dziękuję panu — odpowiedział tamten, i odjechał flirtować z Zosią.

Po obiedzie Poraj wywołał Zosię z „fumoiru" do drugiego salonu, gdzie nie było nikogo, i powiedział jej wręcz:

— Słuchaj, Radwan wracając z polowania dzisiaj, zapytał mnie, czy może się starać o twoją rękę, rozumiesz, że to jest tak, jak gdyby się o ciebie oświadczył.

Zosia zbladła.

— Odpowiedziałem mu, żeby się ciebie zapytał, z tą uwagą, że mogę nie pozwolić na jakieś małżeństwo, ale zmuszać ciebie nie mogę, chociażbyś była moją siostrą albo córką.

— Ach, niech on mnie się nie pyta!

— Więc nie wyszłabyś za niego?

— Za nic.

— Otóż chciałem ci oszczędzić przykrości wysłuchiwania oświadczyn i dawania kosza, chociaż są panny, które rozdane kosze liczy sobie tak, jak się wyścigowym koniom liczy zwycięstwa; ale dlaczego właściwie nie chcesz wyjść za niego? Przyzwoity człowiek, majętny, dobrego rodu i dobrze wychowany.

— Bo, — bo...

— Powiedz: „bo tak"; jak mówią dzieci, takie jak ty, kiedy nie chcą powiedzieć prawdziwego powodu. Nie podoba ci się?

— Nie.

— Albo może ktoś inny ci się podoba?

Zosia zapłoniła się „po uszy", i razem powrócili do „fumoiru".

Nazajutrz Poraj powiedział Radwanowi, że Zosia dała odpowiedź odmowną. Kiedy nastały mrozy i rozjechało się z Krzywina towarzystwo myśliwskie, przyznawała Zosia, że się tam doskonale bawiła, konie na których jeździła i jej i Poraja galopowały i skakały znakomicie, ale wszystko to mówiła z jakimś odcieniem melancholii, tak jakby jej czegoś nie dostawało.

W kilka miesięcy później wybrała się ze starszą dawną panną-służącą matki do klasztoru, w którym się wychowywała, a powracając wstąpiła na Zamczysko i oświadczyła Porajowi, że czuje powołanie do stanu zakonnego.

Poraj stanął dęba i pierwszy raz od kiedy był opiekunem małoletnich, bardzo żywo dał wyraz swemu niezadowoleniu; przedkładał jej, że jeśli dziecku, a zwłaszcza dziewczęciu, ktokolwiek może zastąpić matkę, to jest to obowiązkiem starszej siostry wobec młodszej, tłómaczył, że jej zakonnice głowę przewróciły, że wmówiły w nią powołanie, — ale nic to wszystko nie pomogło.

Później co parę miesięcy jeździła znów, do klasztoru na kilka dni, jak Poraj drwiąco mówił na „bombans dewocyjny", a w końcu oświadczył jej wręcz, że dopóki jest małoletnią, dopóty on jako opiekun nie da zezwolenia na wstąpienie do klasztoru, a bez tego jej nie przyjmą.

VI.

W czasie karnawału, podług ułożonych z góry projektów nie pojechała Zosia do żadnego z większych miast „na targ". Ograniczyła się na kilku wiejskich wieczorkach w bliższej lub dalszej okolicy, na których się bardzo podobała. Była zawsze dobrze — bo skromnie ubraną, miała dużo wdzięku, który jej zjednywał danserów, — bawiła się zatem doskonale.

Ale w wielkim poście przyszedł znowu paroksyzm „bombansu dewocyjnego", jak go Poraj nazywał.

On przedstawiał, prosił, w końcu gniewał się, ale nic to nie pomogło; a chociaż obdarzony władzą opiekuna nie mógł przecież fizycznego wywierać przymusu, i trzymać swojej pupilki pod kluczem, jak jaką zaklętą księżniczkę na wieży, aby przeszkodzić jej wycieczkom do ukochanego klasztoru.

Żadne więc perswazye ani oburzenia, nie mogły przemódz bardzo gruntownie zakorzenionego i świetnie się rozwijającego uporu kobiecego, a najpoczciwsza pani Iliniczowa nie miała w naturze potrzebnej energii, ażeby ten upór jeśli nie przełamać, to przynajmniej złagodzić.

Jak już wyżej powiedziano, dawała ona tylko firmę domowi i była w nim pozornym komendantem, a szefem sztabu, to jest istotnym komendantem była starsza panienka — Zosia.

Podczas wielkiego postu był kilka razy w Podgórcach jeden z dalszych sąsiadów Jan Dołęga. Dobrze wychowany, majętny, liczący około 30 lat wieku, który poznał był Zosię w czasie karnawałowym na owych wiejskich wieczorkach.

Rozmawiali zwykle dużo ze sobą, bo ona już była się pozbyła owej nieśmiałości pensyonarskiej, rozmawiała wcale swobodnie i naturalnie, a nie bez dowcipu.

Któregoś wieczora Dołęga się oświadczył, korzystając z rozmowy sam na sam w odległym kącie salonu.

Odmówiła mu wręcz, a na dalsze zapytanie nie pozostawiła nawet nadziei, żeby się to w przyszłości mogło zmienić.

Odjechał z koszem, a Zosia przed Wielkim tygodniem jadąc na dewocyę do klasztoru wstąpiła na Zamczysko i szwagrowi a razem opiekunowi pochwaliła się danym drugim koszem.

— Na miłość Boga — odrzekł — wszak to człowiek bardzo przyzwoity, dobrze wychowany, majętny, słowem zupełnie dobra partya, dziwię się, żeś choć nie zostawiła sobie czasu do namysłu.

— Co ja się mam namyślać, kiedy stanowczo nie chcę.

— Zawsze ci chodzi po głowie wstąpienie do klasztoru?

— Czekam pełnoletności jak zbawienia, aby módz mój zamiar doprowadzić do skutku.

— Czyż ci tak źle na świecie? Bywasz trochę, tańczysz, jeździsz konno, polowałaś w Krzewinie, i zdaje mi się, że cię to wszystko dość bawi.

— Przyznaję, że mnie bawi, i z tem się nie taję, ale to wszystko sposób przepędzenia czasu aż do upragnionej pełnoletności, a zabawa nie jest zadaniem życia.

— Cieszy mnie, że się tak seryo na życie i jego obowiązki zapatrujesz, ale pozwól sobie powiedzieć, że kobieta ma inne obowiązki niż klepać pacierze, bo to lada baba pod kościołem potrafi, a jeśli kobieta wogóle ma poważniejsze obowiązki, to ty je masz specyalnie dla młodszej siostry. Mówiłem ci to już tyle razy, że jeśli ktoś może dziecku, a szczególnie panience matkę zastąpić, to twoim to jest obowiązkiem wobec Jadwisi. — Wychowaj ją, wydaj za mąż, a wtedy...

— Et, da sobie ona rady bezemnie — odburknęła Zosia, jednak już trochę zachwiana — i zamilkła.

Tak się zwykle kończyły między nimi dyskusye na ten temat.

(Ciąg dalszy nastąpi).

oczach, w różnokolorowych turbanach na głowach, siedzący na wspaniałych rumakach, za nimi murzyni, konno i pieszo, w czerwonych tużurkach i białych hełmach, chińczycy w stroju narodowym z długimi warkoczami, żołnierze z południowej Afryki i południowej Walii w brunatnych uniformach, korpus z Queenslandu, dzielni Kanadyjczycy, Haussowie z zachodniej Afryki w barwnych szerokich szarawarach i białych kamaszach, korpus policyjny z angielskiej Gujany z białemi chustami zwieszającemi się z czaka aż na plecy, Cypryjczycy na koniach, czarne kompanie z Egiptu — i mnóstwo jeszcze innych oddziałów.

Wszystko to robiło wrażenie jakiegoś olbrzymiego czarodziejskiego baletu. Przed oddziałem każdej kolonii jechał w powozie prezes jej ministrów. Przeważnie wzięli oni z żonami udział w pochodzie. Witano ich z zapałem, a osobliwie prezesa gabinetu kanadyjskiego Lauriera. — Po koloniach szły deputacye obcych pułków, następnie obcy książęta na koniach, a między nimi austryacki arcyksiążę Franciszek Ferdynand w strojnym uniformie huzarskim. Księżna Walii jechała w powozie sama, tuż przed jubilatką, mąż jej bowiem jechał konno wśród straży honorowej otaczającej powóz królowej. Oprócz księcia Walii należeli do tej straży książęta: Koburski, Connaught, Cambridge, Yorku, rosyjski wielki książę Sergiusz, książę pruski Henryk, książęta duńscy Chrystyan i Chrystyan Wiktor, książę heski i markiz of Lorne.

Powóz królowej ciągniony był przez ośm prześlicznych bułanów. Królowa ubrana była w czarną suknię jedwabną, na głowie miała ubranie z białemi piórami. Wyjeżdżając z pałacu Bukinghamskiego, wystosowała ona orędzie do narodu, zawierające tych kilka słów: „Z całego serca dziękuję memu ukochanemu narodowi. Niech go Bóg błogosławi!“ — Trybuny ustawione wzdłuż ulic, a sięgające do drugiego piętra, zapełniły się po brzegi, domy znikały za niemi, to też zdawało się, że królowa jedzie wśród żywych murów głów ludzkich. Wszystko co żyje, wznosiło okrzyki na cześć sędziwej monarchini, powiewało chustkami i kapeluszami. Królowa z niewysłowioną słodyczą dziękowała na wszystkie strony, a kilka razy rozpłakała się z rozrzewnienia. Koło Temple-Bar, dawnej granicy Londynu, przyłączył się lord major Philips do orszaku królewskiego, podążającego do katedry św. Pawła, gdzie odbyło się krótkie nabożeństwo pod gołem niebem. Mało jednak było wybrańców, którzy mogli je widzieć, gdyż stosunkowo niewielki plac przed katedrą zarezerwowano dla orszaku królewskiego, dla obcych książąt, reprezentantów kolonii i dygnitarzy, okna zaś w sąsiednich domach wynajęto po bajecznie wysokich cenach. W jednym domu np. wynajęto wszystkie okna na czas tej ceremonii trwającej zaledwie pół godziny i zapłacono za to pięć tysięcy funtów szterlingów (60.000 zł.).

Powrót z katedry do pałacu Bukinghamskiego odbył się przez Williamstreet, przez most na Tamizie i przez dzielnice położone po tamtej stronie rzeki. Cały pochód trwał z górą dwie godziny. Ani jednego nieszczęśliwego wypadku nie było pomimo niesłychanego ścisku. Przynosi to zaiste zaszczyt policyi londyńskiej. Nadmienić musz, że mnóstwo pań na trybunach ufryzowało się tak, jak fryzowała się królowa Wiktorya w r. 1837, gdy wstępowała na tron i miało także kapelusze z owej epoki.

Jutro odjeżdża królowa do Windsoru. W programie uroczystości jest także galowe przedstawienie w operze, królowa jednak na niem nie będzie, gdyż od śmierci męża, tj. od r. 1861 nie była w teatrze.

Mnóstwo dobroczynnych fundacyi powstanie z powodu jubileuszu. W Londynie zbierają t. zw. „składkę narodową“, a zbiórka ta ma, jako na nią przeznaczona, zgodnie wedle wyraźnego życzenia królowej dla szpitali. Pozostaje też wiele projektów jubileuszowych. Jedni żądają pomnożenia liczby bibliotek publicznych, parków i ogrodów, a nie brak i takich, którzy domagają się, aby ten rzadki w dziejach jubileusz uczczono przez nadanie kobietom prawa głosowania. Jak się to zwykle dzieje w takich razach, nie brak i projektów humorystycznych, bo oto np. niektórzy żądają, aby skasować cylindry. Niektórzy przemysłowcy wyzyskują dla zysku jubileusz i w handlach pokazały się już bez liku t. zw. jubileuszowe artykuły. Jest nawet jakiś proszek jubileuszowy, są papierosy i guziki jubileuszowe.

Listy ekonomiczne.

Wiedeń 20 czerwca.

(Walka o przywilej banku francuskiego. — Co bank ten robi dla rolnictwa. — Żądania rolników. — Weksel kupiecki i weksel rolniczy. — Węgierska pożyczka inwestycyjna.)

II.

Nie dawno jeszcze podnoszono w Austro-Węgrzech hasła, żądające upaństwowienia banku. Tym hasłom odpowiadały inne równie krańcowe, które domagały się utworzenia banku, którego zarząd byłby zupełnie niezawisłym od wpływów państwowych. Wiemy, że spór ten zakończył się przyznaniem rządom obu państw nie tylko kontroli, ale także stanowczego głosu w zarządzie bankowym, a przedewszystkiem prawa uchylenia postanowień niezgodnych z interesami ludności, lub monarchii. W pierwszych dniach czerwca mieliśmy znowu sposobność przypatrzenia się podobnej walce o bank uprzywilejowany do wydawania pieniędzy papierowych i to o bank pierwszy na lądzie europejskim, — bo o bank francuski. Tym razem rząd musiał bronić niezawisłości banku przeciw zapędom deputowanych z obozu socyalistycznego. Opozycya ta bezwzględna w wyborze środków, nie licząca się nigdy ani z prawdą, w przedstawieniu wypadków historycznych, ani ze skutkami swych projektów. Proponowali oni, aby tylko chwilowo utrzymać obecny stan banku, stronnictwo — żądała objęcia banku przez rząd, wydawania pożyczek po $\frac{1}{2}\%$ (!) i to na weksle jakiejś kupieckiej i rolniczych i zniesienia wszelkiego eskontu wekslowego na warunkach mniej dogodnych. Ministrowi finansów Cochery przypadło zadanie obrony prywatnego charakteru banku przeciw zapędom (Pelletana, Viviania i innych socyalistów). Wiadomo, że bank państwowy w razie katastrofy wojennej może stać się z wszystkiemi swemi zasobami łupem zwycięzcy. Przeciwnicy banku oskarżali jednak go, że w r. 1870/71 nic dla kraju nie uczynił, że jego to było winą, iż zabrakło środków do obrony narodowej przeciw Prusakom, a na dowód tego twierdzenia powoływali się na depesze i listy Gambetty, zawierające wrzekomo niezbite dowody niepatryotycznego ba nawet ze zdradą państwa graniczącego postępowania banku.

Były minister Ribot jednak wykazał, że bank dał rządowi przeszło 1000 milionów franków do dyspozycyi — a posiadał wówczas wszystkiego 1200 milionów w zapasach kruszcowych, użył tedy całego swego kredytu na cele państwowe. Minister Cochery objaśniał całe znaczenie banku. Nie robi on wcale interesów swojemi ogromnemi zapasami, nie stara się o pożyczki i lombardy. W Londynie bank wszystkie swoje środki puszcza w obieg, a nawet idzie jeszcze dalej, bo ma przeciętnie w portfelu swym weksle w sumie odpowiadającej 109% jego obiegu papierowego, w Berlinie bank pożycza 68% swego obiegu na weksle. Bank francuski zaś pożycza tylko 17%. Nie dąży więc wcale do osiągnięcia olbrzymich zysków, chce zapewnić stałość stopy procentowej i niezachwianą niczem wartość francuskich papierowych pieniędzy. W tym celu nie przestaje nigdy kupować złota. W r. 1894 zakupił go za 214 milionów franków w r. 1895 za 83 miliony w r. 1896 za 110 milionów. Potężny swemi środkami, mając jasne cele, kieruje on bankową gospodarką całego kraju, jest „bankiem banków“, dyktuje stopę procentową, usuwa przywileje koteryi i klas. Ci, którzy żądają nibyto banku państwowego, w rzeczy samej pragną bezpłatnego kredytu, bo kredyt $\frac{1}{2}\%$-owy jest tylko płaszczykiem, którym osłania się wstydliwie istotny cel podobnych żądań. A czy państwo jest w stanie normować kredyt i dyktować stopę procentową? Gdyby ktoś zaprowadził pożyczki $\frac{1}{2}\%$-owe w banku państwowym, wszyscy poszukujący kredytu zwaliliby się do tego banku, wyczerpaliby wnet jego fundusze i skończyłoby się na zasypaniu całego kraju bezwartościowym pieniądzem papierowym.

Ciekawym jest ustęp mowy ministra, w którym wyłuszcza, co bank francuski robi dla rolnictwa. Od żądania trzech podpisów na wekslu bank odstąpić nie może, gdyby bowiem obiegały weksle z trzema podpisami, a obok nich weksle zaopatrzone w mniej podpisów, to musiałaby dla tych różnych kategoryi weksli wyrobić się różna stopa procentowa. Zniszczyłoby to zasadnicze stanowisko banku, który wszystkich swych dłużników traktować chce jednakowo. Bank jednak będzie odtąd eskontował weksle syndykatów rolniczych, a rolnicze interesa znajdą odpowiednią reprezentacyę w administracyi każdej filii bankowej. — Filie te bank pomnoży, a na nadzwyczajne poparcie kredytu rolniczego poświęci 40 milionów franków, które pożyczy b e z p r o c e n t u.

Mało to wprawdzie na tak wielką instytucyę, ale w każdym razie jest bodaj coś. W Austro-Węgrzech i takiego początku zainteresowania się banku dla rolnictwa nie ma i kto wie, kiedy się znajdzie.

Żądali rolnicy francuscy od banku, aby weksle każdego rolnika wprost przyjmował do eskontu i osobny dla nich otworzył oddział. Minister wytłumaczył jednak, że takiemu żądaniu zadość uczynić nie można, bo papier rolnika jest innej natury niż weksel kupiecki, wymaga dłuższych terminów wypłaty niż 3 miesięczne i nie jest rezultatem interesu już zawartego (kupno, sprzedaż i t. d.), ale dopiero przyszłej transakcyi. Znamy te wszystkie zarzuty. Rolnik nie może dostać kredytu na swój weksel, bo zboża nie sprzedał na kredyt, zatem weksel jego nie jest wyrazem takiej sprzedaży i nie jest opatrzony podpisem dłużnika k u p u j ą c e g o. Stara to i zupełnie bezpodstawna teorya. Nieprawdą bowiem jest, że kupcy biorą weksle tylko za sprzedane towary. W istocie każdy weksel, nawet czysto kupiecki, jest ostatecznie tylko wyrazem jakiegoś „towaru będącego w obiegu“, ale nie „towaru sprzedanego“. Jeśli hurtownik sprzedaje małemu handlarzowi 1000 kilogramów cukru i dostaje za ten towar weksel na 320 zlr. z 3 miesięcznym terminem, to z wekslem tym mógłby pójść do banku, (zaopatrzywszy go w odpowiednie podpisy). Tymczasem cukier ten leży dłużej niż przez trzy miesiące u małego handlarza i handlarz ten z biedą tylko zapłacić zań może. Mógłby łatwo zapłacić gdyby sprzedał cukier, ponieważ jednak to nie ma miejsca, przeto płaci ze swego kapitału, a nie z zysku, dopóki cukier u niego leży. Weksel ten 3 miesięczny za cukier wystawiony, nie był przeto wcale wyrazem „towaru sprzedanego“, ale tylko „towaru“ (na kredyt) w obieg puszczonego.

Otóż pytanie, czy rolnik, mający zboże w spichrzach, nie jest pewniejszym dłużnikiem dla banku, niż hurtownik cukru, który towar swój puścił w obieg? Zboże w chwili sprzedaży musi być zapłacone gotówką — a kampania handlowa trwa tylko 8 miesięcy. Bank operujący ostrożnie mógłby właśnie z rolnikami najświetniejsze robić interesa, ale oczywiście nie na podstawie jakichś przestarzałych teoryi, nie mogących ostać się w obec ruchu dni dzisiejszych.

Ale kapitał zawsze wrogo staje w obec każdej idei, która go może więzić na dłuższe terminy. Zasadą jego jest szybki i liczny obrót — a to z tej prostej przyczyny, że na każdym obrocie coś tam się zarabia, co nie wchodzi w rachubę dla dłużnika, i to tytułem prowizyi. Te „prowizye“ znaczą niemal tyle dla kapitału, co regularny procent. Im więcej obrotów, tem więcej prowizyi. I to jest właściwie powodem wstrętu kapitału do „immobilizacyą“; nowy przykład targowania się kapitału o każdy procent i pół procentu mamy na pożyczce inwestycyjnej na Węgrzech. Minister handlu zażądał kredytu na pożyczkę 100 milionów zł., z których część ma być użytą na spłacenie wkładów już poczynionych na kolejach węgierskich, a obciążających, jako długi krótkoterminowe, skarb państwowy, a część na nowe inwestycye. Pożyczkę tę 100 milionów chce minister zaciągnąć po $3\frac{1}{2}\%$ i po kursie 92 zł. za 100 zł. Otóż banki ogromnie się gniewają, że tak tanio o pieniądze wystarać się muszą. Pożyczki inwestycyjnej austryackiej — piszą dzienniki bankierskie — także nie zaciągnięto pod lepszemi warunkami, a przecież kredyt Austryi jest bardziej uregulowany niż Węgier.

Cała ta farsa z lepiej i gorzej ugruntowanym kredytem w dwóch państwach, mających ogromne nadwyżki dochodów nad rozchody i w chwili, gdzie idzie o małą stosunkowo sumę, jest rzeczywiście arcy-śmieszną.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 25 maja.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego udzielił prezydent dr. Małachowski głosu p. r. Ihnatowiczowi, który w imieniu kupców i przemysłowców lwowskich wniósł na ręce prezydenta zażalenie, iż akcyza miejska pobiera nieprawnie opłaty konsumcyjne od towarów wysłanych ze Lwowa, które, nieprzyjęte przez adresata, wróciły napowrót do Lwowa.

Prezydent udzielił głosu p. nadradzcy Łyszkowskiemu, który wyjaśnił, iż jakkolwiek Dyrekcya skarbu nakazuje także i od zwróconych do Lwowa posyłek pobierać opłaty konsumcyjne, to jednak magistrat w tych wypadkach, w których interesowani wykażą się dowodami, że dana posyłka jest zwróconą, zwraca opłacone kwoty. P. r. Riedl prosił p. prezydenta, ażeby polecił zarządowi akcyzy kwoty te zwracać w krótkiej drodze, t. j. bez pośrednictwa magistratu. Wniosek p. Riedla będzie regulaminowo traktowany.

Następny wniosek p. r. Ihnatowicza w sprawie czyszczenia miasta, odesłano pod rozwagę komisyi dla robót publicznych.

Następnie załatwiono kilka rekursów budowlanych. Delegatem do komisyi konkursowej dla ocenienia planów na budowę muzeum przemysłowego, wybrała Rada p. Rawskiego, delegatami do kuratoryi fundacyi im. Roberta Domsa pp. Drexlera, Markiewicza i dr. Radziszewskiego, ich zastępcami pp. Grossa, Ihnatowicza i Zacharjewicza, zaś do kuratoryi im. Torosiewicza ks. kan. dr. Lenkiewicza.

W końcu uchwaliła Rada oddać roboty drukarskie potrzebne dla gminy m. Lwowa drukarni pod firmą „Dziennika polskiego“, poczem zamknął p. prezydent posiedzenie.

Z izby sądowej.

Stanisławów 24 czerwca.

(*Zaburzenia w Czerniejowie*).

Dzień dzisiejszy poświęcony był wywodom prokuratora i obrońców.

Prokurator p. H i n z e w barwnych i gorących słowach podniósł, że organizm nasz narodowy, dręczony cierpieniami, które sprawiają mu nowe prądy, wymaga rady szybkiej a skutecznej. Wybory odbyte w roku bieżącym dowiodły, jak groźną i niebezpieczną jest sytuacya we wschodniej Galicyi. Pod hasłem oświaty ludowej powstają rozmaite stowarzyszenia, związki i czytelnie ludowe. Jakie skutki wywierają one, mamy właśnie dowód w niniejszym procesie. Wypaczono szlachetne zamiary ruskiego filantropa Kaczkowskiego, założyciela „Proświty“. Uczą w niej bezprawia pod płaszczykiem prawa, rozbudzają pokusę na mienie, które prawnie do innych należy. Radykalizm wytrąca z serc ludu nawet religię; a gdy bluźnią, mówią, że to jest credo radykałów; „kto nie bluźni — ten kacap“.

Eksoesa wyborcze składa się dzisiaj bez wahania na rząd, jako na prowokatora, a zapomina się, że chłop nasz jest serdecznym, ale ciemnym, — poczciwym, ale rubasznym i dlatego wszelkie wpajane weń teorye, aby mu prawdziwą korzyść przyniosły, winny być wyłożone dokładnie, obszernie, trzeba nad nie długo i niezmordowanie pracować. Inaczej pierwsze lepsze hasło, choćby umiarkowane, lud nasz pojmie błędnie i sprowadzi nieszczęście na drugich i na siebie. Nie jest zadaniem tego procesu badać, czy wybory odbyły się w Czerniejowie legalnie lub nielegalnie. Chodzi tu jedynie o ochronę zdeptanego prawa, bo ochrona ta jest konieczną, bez prawa nie damy sobie w niczem rady. Roztrząsamy tu sprawę zamachów na cześć i zdrowie, a nie winę „katylinarnego“ rządu, który wysyła żandarmów, aby aresztowali wolnych obywateli, a gdy się uda, pozabijali tych, których wybrano prawyborcami“.

Prosił w końcu p. prokurator o wymierzenie sprawiedliwości i zakończył: „Cofnąć się od potępienia winowajców dla obawy, jest hańbą dla obywatela“.

Długą i pełną ognia mowę wygłosił dr. Oleśnicki. Rzekł on, że wywody p. prokuratora uczyniły na nim wrażenie, jakby słyszał przemówienie nie w sali sądowej, ale na sejmiku politycznym. Polityki dotykać nie chce, ale przytoczy fakta. Więc długo dowodził niesłuszności oskarżenia, nieoględności i samowoli żandarmów, wskazał na nieformalności przy wyborach, które słusznie ludność rozżaliły, a także odpierał zarzuty przeciw organizacyi „Proświty“, którą i Sejm wspiera i duchowieństwo otacza życzliwością, a nawet sam Monarcha uznał jej pożyteczną działalność. Odparłszy zarzuty co do zbrodni buntu i gwałtu publicznego, mówca zakończył: „Naród nasz przelewał często krew za dobrą sprawę, gotów ją i dzisiaj jeszcze dla godziwych celów przelewać. Ale niech państwo szanuje tę krew, niech nie pozwala, by jego organa swawolnie ją rozlewały. Niechaj werdykt wasz, panowie, nie będzie zemstą polityczną, ale kojącym balsamem; niech świat się dowie, że jest sprawiedliwość nietylko u Boga, ale także i w sądzie świeckim.

„Na cmentarzu czerniejowskim jest świeża mogiła, która tego roku pokrywa się pierwszy raz murawą. W niej spoczywa ofiara krzywdy, wyrządzonej ludowi. Nad nią unosi się widmo ciężkiej boleści, zroszonej łzami, skropionej krwią. Niech z waszym werdyktem spłynie nad tą mogiłą anioł spokoju. W imię ludzkości, w imię najwyższego ideału — sprawiedliwości, proszę was, abyście panowie wszystkim pytaniom zaprzeczyli“.

Mowa dra Oleśnickiego, jakoteż jego kolegów dra Czajkowskiego i dra Dudykiewicza, wywarły na słuchaczach silne wrażenie.

Późnym wieczorem sędziowie przysięgli większością głosów wydali werdykt zaprzeczający wszystkim pytaniom; trybunał przeto u w o l n i ł wszystkich od winy i kary.

Oskarżeni nie posiadali się z radości. Szmer westchnień „Sława Tobi Hospody“ trwał długą chwilę a facecyonista Semków, rzekł wychodząc: „Diakuju krasneńko panom sudiam — ja kazaw, szczo my tu pryjszły za durnyciu“.

Przemyśl 23 czerwca.

(*Rozruchy chłopskie w Stojańcach*).

Wczoraj przesłuchiwano jednego z najważniejszych świadków: wójta stojanieckiego, Adamiszyna. Niezaprzysiężono, go, gdyż nadeszło przeciw niemu kilka skarg o nadużycia władzy, a prócz tego rzucono nań podejrzenie, że pała on nienawiścią ku dwom głównym oskarżonym: Ficie i Leganowi. Adamiszyn zeznaje, że Fita i Legan grozili mu przy różnych sposobnościach zamordowaniem, a we wsi rej wodzili i szczuli włościan przeciw niemu, wójtowi. Dnia 21 lutego odbyło się zgromadzenie przedwyborcze w szkole, na którem Fita i Legan pokazywali sobie wzajemnie wójta i mówili: „my musimy go przy tych wyborach zabić, bo on trzyma z panami“. Adamiszyn dodaje, że Fita i Legan są ludźmi zdolnymi do morderstwa, że więc tych pogróżek ich nie mógł lekceważyć. Wobec tego uczynił doniesienie do żandarmeryi, prosząc o aresztowanie obu wichrzycieli, którzy w zbliżający się dzień wyborów mogli całą wieś podburzyć. Co do sceny oblęgania żandarmów w chacie Legana, zeznał Adamiszyn, że nie wiele wie o tem, bo widział tylko początek tego zajścia, najwięcej jednak wówczas wykrzykiwali Bohacz i Zakrawaczowie. Natomiast po scenie przed chatą Legana, odbyła się inna przed chatą Adamiszyna. Wójt, widząc, że cała wieś przybrała groźną postawę wskutek aresztowania Fity i Legana, obawiał się, że złość ta skrupi się na nim, który obu tych chłopów aresztować polecił. Obawa ta nie była płonna. Po zajściach u Legana, kiedy żandarmi zastrzelili Mazura, zbiegli się chłopi naokoło chaty wójta i domagali się pieczątki gminnej. Dobijali się do okna, do drzwi, grozili śmiercią a najwięcej wśród nich dokazywali chłopi: Rybka, Dziki, Pęcherski, Olenin i Niżankowski. Świadek ze strachu wziął siekierę i schował się na strych. Żona wydała wreszcie pieczątkę, poczem ludzie się rozeszli, nakrzyczawszy się do woli. Gdy się oddalili, zeszedł wójt do spichrza, bał się jednak wyjrzeć na świat Boży, póki nie przyszli żandarmi, prowadząc Legana.

Na zapytanie przewodniczącego, oświadczył Adamiszyn, że pieczątkę wydał tylko z musu, gdyż tylko radni mieli prawo mu ją odebrać. Dodaje nadto, że wskutek całego napadu rozchorował się on, jego żona, a nawet jego dzieci, i chorowali wszyscy przez trzy tygodnie Naciskany przez obrońcę dra Mogilnickiego — zapytaniem, czy rzeczywiście ci a ci chłopi dobijali się do jego domu, dał wójt taką odpowiedź: „Ja sobie dużo nie przypominam, ja cierpię na reumatyzm w głowie, bo już dużo zębów dawałem rwać“. Natomiast kilka szczegółów opowiadania Adamiszyna potwierdził jego mały, dwunasto-letni synek Antoni.

Nastąpiło przesłuchanie świadków odwodowych. Zeznania ich tyczyły się głównie zgromadzenia urządzonego w dniu 21 lutego. Otóż — według tych zeznań — na zgromadzeniu owem Fita i Legan wcale nie odgrażali się wójtowi, co najwyżej „podśmiechiwali“ się do siebie, kiedy ksiądz mówił o „panach“, ale to robili i inni zgromadzeni w szkole chłopi.

Przesłuchiwanie świadków odwodowych przeciągnęło się do dzisiaj. Jeden z nich Nadybajło zeznał, że Legan wcale nie opierał się w gwałtowny sposób żandarmom, lecz „grzecznie się suplikował“; natomiast żandarm Liwora bez przyczyny groził Leganowi przebiciem. Zeznania Nadybajły były bardzo ważne, gdyż towarzyszył on żandarmom przy aresztowaniu obu wichrzycieli, nie zaprzysiężono jednak tego świadka, jako podejrzanego o współudział w rozruchach.

* * *

Przemyśl 25 czerwca.

Dziś odstąpił prokurator od oskarżenia co do 45 podsądnych, a zarzuty przeciw 6 dalszym ujął w jedną zbrodnię. Pokazało się bowiem z całego toku rozprawy, że wójt i żandarmi lekkomyślnie sprowokowali zajście, zachowując się wobec włościan nietaktownie. Co do Dymitra Legana rozprawę odroczono, bo główny obciążający go świadek żandarm Sadleja jest chory.

Wyrok zapadnie dziś po południu.

Kraków 24 czerwca.

(*Oszuści.*)

Wczoraj po południu zeznała w dalszym ciągu przesłuchania Dąbrowska, że Grabowski otrzymane na zarząd Gorżkowa 2.600 złr. wydał na rozmaite ulepszenia gospodarcze i zapłatę przynajętych do robocizny ludzi.

P r z e w.: A czy pani wie za co on się tak świetnie w Krakowie bawił?

Oskarżona nie wie tego, wie tylko, że Grabowski do Krakowa jeździł i wracał stamtąd zawsze bardzo wyczerpany. Z oskarżonym Jahnem zapoznał ją Grabowski, przywożąc Jahna do Gorżkowa pod pretekstem leczenia go tu na suchoty. Potem obaj wzięli się do sprzedaży lasu, a uzyskane 900 złr. użyli na obronę Gładyszowej od kurateli. Co do cesyi owych 19.000 zahipotekowanych na Dąbrowicy, to ona (Dąbrowska) bynajmniej Gładyszowej do tego nie namawiała. Owszem dowiedziawszy się o tem, miała żal do dra Lewartowskiego, że ją w tej cesyi pominięto, mimo to, że Gładyszowa obiecała zabezpieczyć jej przyszłość. Potem oskarżona zaczęła żalić się na dra Bełcikowskiego i to w takich słowach, że przewodniczący musiał ją ostro napomnieć.

Z kolei przystąpiono do przesłuchania drugiego oskarżonego Karola Józefa J a h n a, byłego „dyrektora“ jakiegoś towarzystwa, z pensyą 300 złr. rocznie, dwukrotnie już karanego za oszustwo, 5-letniem i $2\frac{1}{2}$-letniem więzieniem. Oskarżony tłómaczy się gładko i nie daje przewodniczącemu wstrzymać potoku swej wymowy. Gładyszową poznał oskarżony w Gorzkowie, jako bardzo sympatyczną staruszkę, która darzyła go zaufaniem, on też oddawał jej wiele usług „bezinteresownie“. Gładyszowa obiecała mu za obronę przed uznaniem jej za chorą 300 złr. U dra Lewartowskiego oskarżony był z polecenia Gładyszowej, w celu sprawdzenia rachunków sprzedaży Gorzkowa. W sprawie spieniężenia zaintabulowanych sum hipotecznych, oskarżony daje zeznania inne, niż w śledztwie, gdzie twierdził, iż myśl cedowania poddał dr. Lewartowski, a teraz chce przypisać to Grabowskiemu, a gdy odczytano mu zeznania, poczynione w śledztwie, oświadcza, iż nie pamięta, kto podał ten projekt. W Gorzkowie był tylko przypadkowo w dniu sporządzania cesyi, która go zupełnie nie obchodziła, nie był obecnym przy podpisywaniu aktu urzędowego. O sprzedaniu cesyi dowiedział się dopiero po fakcie dokonanym; był wprawdzie razem z Grabowskim u notaryusza p. Adamskiego, ale nie wiedział, jaki interes miał Grabowski u notaryusza.

O godzinie 8 wieczorem przewodniczący odroczył rozprawę do następnego dnia.

Dzisiejsza rozprawa przedpołudniowa rozpoczęła się dalszem przesłuchiwaniem oskarżonego Jahna. Co do stanu umysłowego Gładyszowej, to twierdzi on, że zupełnie trzeźwo mówiła ona o wszystkiem, i rachunki swoje załatwiała sama bez uciekania się do rad jego lub Grabowskiego.

Następnie obrona zażądała przez usta dra Szallaya, ażeby dla zachowania *decorum* i kontrolowania przebiegu rozprawy i dokładności protokołu, na którym oprzeć się ma ewentualne zażalenie nieważności, do rozprawy powołano stenografów. Jeżeli to zaś nie może się stać na koszt państwa, to obrona gotową jest koszta wynagrodzenia stenografa pokryć z własnej kieszeni.

Trybunał po naradzie przychylił się do wniosku obrony, z tem zastrzeżeniem, że obrona złoży na ten cel kaucyę 80 złr.

Kiedy jednak po półgodzinnej przerwie, podczas której wyszukano dwóch stenografów, rozprawa rozpoczęła się na nowo, podniósł się znowu dr. Szallay i oświadczył, że zrzeka się stenograficznego zapisywania przebiegu rozprawy. Obrona czyni to, aby dać wyraz zaufaniu do przewodniczącego i sposobu prowadzenia rozprawy. Po tem *dictum* stenografowie wyszli z sali.

Podczas dalszego przesłuchiwania zeznał Jahn, że Grabowski w cesyi był tylko podstawionym, a pieniądze miała zabrać Gładyszowa, aby uzyskać środki obrony przeciw Zubrzyckiemu. Chciała ona mieć pieniądze w ręku, gdy wizyta lekarzy dra Zuławskiego i dra Schaittera przekonała ją, że Zubrzycki ma rzeczywiście zamiar uznać ją waryatką. Ponieważ zaś Jahn w dalszych zeznaniach dotyka stosunków małżeńskich i pożycia Zubrzyckiego z śp. Olgą z Gładyszów przerywa mu przewodniczący, mówiąc, że zmarli i ich rodzinne stosunki nie należą do rozprawy.

Na to obrońca dr Steinberg żąda, ażeby i te stosunki wciągnięte były do rozprawy, gdyż one służyć mają do obrony. W tym celu żąda zarządzenia tajności rozprawy na czas trwania tych zeznań.

Obrońca dr. Schallay popiera ten wniosek gdyż oskarżenie przedstawia Gładyszową jako wyzyskiwaną przez obwinionych, którzy przeciwnie zdaniem obrony bronili ją przed zamachami Zubrzyckiego. Stosunki te rodzinne wyświetlić mają, kto właściwie na Gładyszową napadał, a kto ją od tego chciał uchronić, i na tem ma się oprzeć obrona.

Trzeci obrońca dr. Kulczyński przyłącza się do tych wniosków, prokurator sprzeciwia się im ze względu na pamięć o zmarłych, a trybunał po naradzie przychyla się do wniosków obrony, zarządzając tajność na czas trwania przesłuchów dotyczących stosunków osobisto-rodzinnych.

O godzinie 1-szej przerwano rozprawę tem, że postanowiono w myśl wniosków obrony przesłuchać kilku świadków i odczytać pewne dokumenty.

KRONIKA.

Lwów 25 czerwca.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór dr. Stanisława Rudrofa, właściciela dóbr z Szmajkowiec na prezesa, a Alfreda Doschota, właściciela dóbr w Czortkowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Czortkowie, oraz Piotra Tretera, właściciela dóbr Niwki, na prezesa i dr. Jana Mycińskiego, notaryusza w Żabnie na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Dąbrowie.

Mianowania i przeniesienia. Dyrekcya Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie mianowała pp.: Edwarda Szancera matematykiem, Władysława Kosteckiego adjunktem kl. I., Walentego Rogowskiego adjunktem kl. II., Władysława Moraweca asystentem kl. I. i Jozafata Jurasińskiego asystentem kl. II.

Lekarzem powiatowym w IX klasie rangi mianowało prezydyum Namiestnictwa dr. Józefa Szajnę w Żywcu z przeniesieniem do Nadwórnej, zaś przeniosło lekarzy powiatowych: dr. Klemensa Kniehynickiego z Myślenic do Żywca, dr. Adolfa Goldhabera z Żydaczowa do Borszczowa, dr. Henryka Blumenfelda z Nowego Targu do Myślenic, dr. Jana Bednarskiego z Nadwórnej do Nowego Targu oraz koncepistę sanitarnego dr. Juliana Borego z Borszczowa do Żydaczowa.

W obronie starożytnych zabytków i pomników dziejowych wydał Wydział krajowy bardzo słuszne rozporządzenie. Ponieważ doszło do wiadomości Wydziału, że w niektórych okolicach kraju osoby prywatne, nie posiadające ani kompetencyi naukowej, ani upoważnienia konserwatorów krajowych, przedsiębiorą na własną rękę odkopywanie mogił i cmentarzysk przedhistorycznych, a przedmioty wydobyte zabierają na własność, wezwał Wydział wszystkie Wydziały powiatowe, ażeby pouczyły zwierzchności gminne, iż nikomu nie wolno rozkopywać mogił i cmentarzysk pogańskich. Prawo do tego mają jedynie konserwatorowie i osoby posiadające pisemne upoważnienie wystawione przez konserwatora.

Publiczny popis w Zakładzie głuchoniemych przy ul. Łyczakowskiej l. 35 odbędzie się 30 b. m. o godz. 4 po południu.

Konkursa. Posady kancelistów powiatowych w XI klasie rangi opróżnione są przy sądach powiatowych w Białej i Wojniczu. Podania o posadę w Białej nadsyłać należy do prezydyum sądu obwodowego w Białej, zaś o posady w Wojniczu do prezydyum sądu krajowego w Krakowie. Termin do 28 lipca.

Przy sądzie powiatowym w Żmigrodzie opróżniona jest posada funkcyonaryusza prokuratoryi państwa z roczną remuneracyą 100 zł. Podania do 18 lipca wnosić do prokuratoryi państwa w Jaśle.

Z Tow. łyżwiarskiego. Zarząd zabaw letnich na Stawach panieńskich zawiadamia, że w s[obotę] 26 bm. muzyka pułku 30 rozpocznie produ[kcye] swoje z uderzeniem godz. pół do siódmej wiecz[orem]. Jazda na łodziach i gry towarzyskie także [przy] świetle elektrycznem, na zakończenie ognie sztu[czne]. Wstęp dla obcych 15 ct. od osoby.

Egzamin dojrzałości zdali w gimnazyu[m w] Stryju: Leser Awerbach, Bolesław Fischer, Fra[n]szek Gürtler, Dawid Herzig, Władysław Janko[wski], Dyonizy Kostecki (z odzn.), Franciszek Kuhn, [...] Kwieciński, Władysław Lamboy, Chaim Man[...], Abraham Nadel, Wolf Obler, Adam Opolski, [...]sław Petelenz (z odzn.), Emil Rappe, Joa[chim] Schaffel, Chaim Scherlag (z odzn.), Mendel Sc[...]feld, Ludwik Smalawski, Karol Sternschuss, M[ikołaj] Stupnicki, Korneli Terlecki, Bronisław Trenc[...], Henryk Weinert, Ozyasz Weiss (z odzn.), Emil [...] Zarzycki, Emanuel Teodorowicz (ekst.).

W wyższej szkole realnej we Lwowie: [...]czysław Daszyński, Gerwazy Dziubiński, [...] Günsberg, Waleryan Jost (z odzn.), Józef [...] Mieczysław Limanowski (z odzn.), Stanisław M[...]chert, Gustaw Otremba, Wiktor Pirgo (z odz[n.]), Leon Popławski (ekst.), Emil Rudoll, Leon Sa[...]wicz, Adam Semkowicz, Ludwik Stocker, Zdzisł[aw] Warchałowski, Gejza Wściślak (ekst.)

Ekscesa w teatrze krakowskim oprą [się] o sąd, prokuratorya krakowska bowiem wdroży[ła] dochodzenia karne.

Ogromna ulewa przeciągnęła wczoraj prz[ed] południem przez Bukowinę i dosięgnęła aż do K[o]łomyi. Stąd w kierunku północno-zachodnim prz[ez] cały dzień była najpiękniejsza pogoda.

Walne zgromadzenie lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego odbędzie się w niedzielę 4-go lipca b. r. o godzinie 4. po południu w lokalnościach krajowych szkół rolniczych w Dublanach z następującym porządkiem dziennym: 1. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. 2. O stosunkach gospodarstw włościańskich w powiecie lwowskim. 3. Wnioski członków, poczem nastąpi zwiedzenie zakładu i gospodarstwa z ponczeniami.

Grad. Z Majdanu nam piszą: W nocy z 17 na 18 bm. przeciągnęła nad okolicą naszą okropna burza. Grad zniszczył doszczętnie urodzaje w gminach Majdan, Krzątka, Brzostowa góra, Rusinów-Wola, Hadynkówka i Komorów. Ludność, której grozi głód, jest w największej rozpaczy.

Chodorów otrzyma niebawem piękny i okazały dworzec kolejowy. Budynek, którego budowa jest już na ukończeniu, ma na parterze i na pierwszem piętrze po 11 okien, a rogi budynku w formie parterowych wieżyczek, mają na lewo 2, a na prawo 3 okna. Dworca takiego nie ma na całej linii od Lwowa do Stanisławowa.

Przedpotopowy dąb sprzedano tymi dniami w Paryżu na publicznej licytacyi. Kolos ten waży 35.000 kg., ma 31 m. długości a 9 metrów obwodu. Nabywca zapłacił zań 4.300 franków i wysłał go Rodanem do użytku fabrycznego.

Rada szkolna krajowa uchwaliła na posiedzeniu z dnia 21 czerwca: zatwierdzić mianowanie ks. Józefa Glińskiego na duchownego członka religii rz. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Zaleszczykach i ks. Michała Jasienickiego na duchownego członka rel. gr. kat. do Rady szkolnej okręgowej w Lisku, dalej zatwierdziła wybory delegatów Rad powiatowych do Rad szkolnych okręgowych: ks. Władysława Głębockiego i dr. Alfonsa Małdzińskiego do Rady szkolnej w Chrzanowie; ks. Jana Pilcha i Jana Banasia do Rady szkolnej w Dąbrowej; dr. Klemensa Kostheima i ks. kan. Józefa Güntera do Rady szkolnej w Nisku; ks. Aleksandra Tańczakowskiego i Romana Kality do Rady szkolnej w Przemyślu. Wreszcie zamianowała nauczycielami w szkołach ludowych: Józefa Górnisiewicza nauczycielem starszym III. szkoły w Jarosławiu; Maryę Kaszewską nauczycielką młodszą w Szechyniach; Adolfa Stankiewicza i Władysława Gruszeckiego nauczycielami starszymi i Wilhelminę Borowicką nauczycielką młodszą w Sokolnikach; Konstancyę Łopuszańską dyrektorką szkoły wydziałowej żeńskiej w Samborze; Eleonorę Meklerównę, Jadwigę Misiągiewiczównę i Jadwigę Krajozankę nauczycielkami w Samborze; Józefa Martyńca nauczycielem w Żurakach; Władysława Gawrońskiego w Siedliskach; Jakóba Szulczewskiego w Niedzieliskach; Adolfa Biegeleisena w Sygniówce; Maryę Paulównę w Woli Zaderewackiej; Bazylego Witwickiego nauczycielem kierującym w Hawrylówce; Leopolda Wilhelma nauczycielem starszym w Busku; Emila Nawrockiego nauczycielem młodszym w Złoczowie; Maryę Czechakową w Jagoni; Laurę Leedérównę w Czartoryi; Eustachego Dorożyńskiego w Dyczkowie; Andrzeja Wróblewskiego w Zabojkach; Józefę Zdybkiewiczównę w Zaściance; Ernestynę Stronerównę w Kołodróbce; Teodora Chmielnika nauczycielem kierującym w Ładyczynie; Grzegorza Kiczaka nauczycielem w Czabarówce; Wandę Kulikową nauczycielką młodszą w Birczy; Waleryana Howduna nauczycielem kierującym i Władysławę Howdunową nauczycielką młodszą w Monastercu; Wacława Berezowskiego nauczycielem kierującym w Łowczycach.

Tow. Kółek rolniczych odbędzie swoje walne zgromadzenie w Nowym Sączu w dniach 7 i 8 lipca z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie Zgromadzenia, 2) Sprawdzenie wyboru delegatów Kółek rolniczych, 3) Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 4) Sprawozdanie z czynności Towarzystwa za rok 1896. 5) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej, 6) Wniosek na zmianę statutu, 7) Wybór 3 członków zarządu głównego w miejsce pp.: Czarkowskiego-Golejewskiego, dra Bronisława Łozińskiego i Wład. księcia Sapiehy (§ 22 stat.), 8) Wybór komisyi rewizyjnej, 9) Sprawozdanie o wnioskach przekazanych zarządowi do załatwienia, 10) Wnioski nadesłane do zarządu.

Ministerstwo kolejowe przyznało uczestnikom tego zgromadzenia na wszystkich kolejach państwowych w Galicyi i Bukowinie w czasie od 4 do 7 lipca br. dla jazdy z powrotem następujące zniżenie cen jazdy: Dla jazdy II kl. pociągu pospiesznego upoważnia bilet II kl. pociągu osobowego, dla jazdy II kl. pociągu osobowego upoważnia bilet III kl. pociągu osobowego, dla jazdy III kl. pociągu osobowego upoważnia pół biletu III kl. pociągu osobowego. Dla jazdy klasą trzecią pociągu pospiesznego zniżenia cen jazdy Ministerstwo kolejowe nie udzieliło. Uczestnicy Walnego zgromadzenia chcący korzystać z tego zniżenia powinni wykazać się przy kasie osobowej kartą legitymacyjną na nazwisko opiewającą, wystawioną przez Zarząd główny.

Wiec na Szląsku. W Izdebnej odbyło się 20 b. m. zgromadzenie „Związku szląskich katolików“, na które przybyło około 500 osób. Po otwarciu zebrania przemawiał dr. Kreisel o równouprawnieniu językowem na Szląsku. Mówca wykazał jasno i dobitnie, jak przez ukrócanie praw naszego języka lud nasz traci dużo pieniędzy, znosi krzywdę w sądach i jak męczone są polskie dzieci uczęszczające do szkół niemieckich. W dalszym ciągu mówca wyświetlił należycie działalność dr. Haasego w Radzie państwa, gdzie z socyalistami zwalczał równouprawnienie językowe — i na Szląsku, gdzie znowu w nieopisanej zawziętości swej występuje na każdym kroku przeciw polskiemu gimnazyum. Zgromadzeni na wniosek dr. Kreisla przyjęli jednomyślnie rezolucyę w sprawie równouprawnienia języka polskiego i czeskiego na Szląsku, — tudzież w sprawie udzielenia natychmiast gimnazyum polskiemu prawa publiczności i rychłego jego upaństwowienia.

Następnie ks. Londzin wykazywał dlaczego w Cieszynie powstało polskie gimnazyum i jakie korzyści ono przyniesie. „Polskie gimnazyum — mówił — to przyszłość nasza. Z niego nie będą wychodzić renegaci, lecz ludzie mający gorące serce dla naszego ludu“. W końcu zachęcał zebranych do wysyłania do gimnazyum polskiego najzdolniejszych chłopców i do zbierania choćby małych datków na gimnazyum przy zabawach i rodzinnych uroczystościach.

P. Jerzy Cienciała, robotnik z Końskiej, w dobitny i żywy sposób wykazywał przewrotność socyalistów, zbijając ich wywody o religii i o rozporządzeniach językowych dla Czech i Morawy. Udowodnił on, że dotąd socyalni demokraci nikogo nie uszczęśliwili, chyba tylko żydów i zaznaczył, że stronnictwo chrześcijańsko-socyalne występuje przeciw żydom nie dla ich wiary, lecz dla łączności z socyalną demokracyą.

Zgromadzenie uchwaliło jeszcze kilka rezolucyi, głównie w sprawie reformy prawa wyborczego, poczem zamknięto zgromadzenie okrzykiem na cześć Ojca Świętego i Najjaśniejszego Pana.

Bursa w Złoczowie im. Tadeusza Kościuszki rozpisuje na rok szkolny 1897/98 konkurs: a) na obsadzenie 6 miejsc w bursie złoczowskiej, przeznaczonych dla uczniów złoczowskiego gimnazyum, religii katolickiej bez różnicy obrządku i narodowości, którzy odznaczają się nauką i dobrymi obyczajami. Przyjęci uczniowie zobowiążą się dopłacać 8 złr. w. a. miesięcznie. b) na 6 miejsc dla tych uczniów, którzy mając powyższe warunki, zechcą być umieszczeni w bursie za opłatą całej należytości. Podania należy wnieść do 1 sierpnia 1897 na ręce dyrektora gimnazynm złoczowskiego, do podań zaś ad a) należy oprócz świadectwa szkolnego z ostatniego półrocza dołączyć także świadectwo ubóstwa.

Wystawa róż i kwiatów, urządzona przez Zjednoczone galic. Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa, odbędzie się we Lwowie w dniach 27, 28 i 29 czerwca b. r. w szklarni parku Kilińskiego. Rada delegatów Towarzystwa odbędzie się 28 czerwca br. od godziny 9 rano w sali muzeum botanicznego na wszechnicy.

Podarki dla „Przyjaźni“. Anglia nie zna granic hojności dla instytucyi, które służą z pożytkiem społeczeństwu Anglicy wszystkich sfer niosą takim instytucyom podarki na jakie ich stać, a które temu lub owemu stowarzyszeniu oddadzą praktyczną przysługę. U nas filantropijny ten zwyczaj poczyna się także przyjmować. Oto ks. Jan Chęciński ofiarował dla Stowarzyszenia katolickich robotników „Przyjaźń“ w nagrodę za jego chlubną pracę piękne harmonium, którego „Przyjaźń“ w istocie bardzo potrzebowała. Ponieważ zaś „Przyjaźń“ zakłada u siebie kasę zapomogową dla tych robotników i robotnic, które knowań socyalistycznych nie przejęły, przeto ks. arcybiskup Morawski złożył na fundusz żelazny tej kasy 400 zł., a ks. kanonik Gorazdowski 100 zł. Praca więc dla katolickich robotników będzie mogła być już łatwiejszą, a wierzymy, że społeczeństwo polskie dzielnemu stowarzyszeniu nigdy swej pomocy nie poskąpi.

Prośba baszów egipskich. Od lat piętnastu żyje na wygnaniu na wyspie Ceylonie siedmiu baszów egipskich, których rząd angielski ukarał wygnaniem za to, że sprzeciwiali się okupacyi Egiptu przez Anglię i przygotowywali zbrojny opór przeciw niej. Otóż, korzystając z jubileuszu królowej Wiktoryi, wnieśli ci baszowie obecnie wprost do jubilatki prośbę o ułaskawienie. Piszą oni w niej, że piętnastoletnie wygnanie dało im straszną naukę, że dziś żałują szczerze tego, iż działali przeciw Anglii, bo widzą, że reformy wprowadzone przez nią w Egipcie są prawdziwem błogosławieństwem dla ich ojczyzny, proszą więc, aby królowa pozwoliła im wrócić jeszcze raz do Egiptu, zobaczyć ich dzieci, a następnie zamieszkać na Cyprze. Także żony baszów wniosły do królowej Wiktoryi prośbę o ich ułaskawienie.

Zmarli. W Brodach: Teodora hr. Russocka, małżonka tamtejszego starosty, przeżywszy lat 54. — W Tarnopolu: Mieczysław Tapkowski, urzędnik filii banku hipotecznego, długoletni radny miasta. — W Storożyńcu na Bukowinie: Wilhelm Mikus, urzędnik sądowy w 45 r. życia.

Ofiary. Dla wdowy po śp. Puldzie, mieszkającej przy ul. św. Teresy złożono w naszej redakcyi w dalszym ciągu: pp. Aleksander Łękawa z Körösmezo 5 zł., Zdobysław z Radymna 2 zł. Razem z poprzednio wykazanymi 13 zł. 37 ct.

Stan powietrza. T. o 9 rano + 17 R. w poł. + 21 R. Bar. 764. Spada. Pogoda.

Wrona i skowronek.

Wrona, słysząc skowronka, jak w powietrznej fali,
Wraz z zbliżaniem wiosny piosnką Boga chwali,
Kraknęła gniewnie z krzaka: W domysłach się [gubię,
Czemu ten głupiec drze się? Ja wiosny nie lubię..

Repertuar teatralny. Dziś w piątek „Niewierna“, komedya w 3 aktach Roberta Bracco, tłumaczył Jan Kasprowicz. Początek przedstawienia o godz. 8-mej wieczorem. W sobotę po raz pierwszy „Sławna żona“ komedya w 3 aktach Franciszka Schönthana i Gustawa Kadelburga, tłumaczył M. Sachorowski. Początek przedstawienia o godz. 8mej wieczór. W niedzielę po raz 3-ci „Hrabina Oczko“ (Comtesse-Guckerl), krotochwila w 3 aktach Fr. Schönthana i Fr. Koppel-Ellfelda, tłum. Maryan Gawalewicz. W poniedziałek „Sławna żona“, komedya w 3 aktach Schönthana i Kadelburga. We wtorek przedostatnie przedstawienie przed wyjazdem komedyi i dramatu do Krynicy: „Flirt“, komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego. We środę ostatnie przedstawienie w tym sezonie „Doktor Klaus“, komedya w 5 aktach L'Aronge. — Przez czas wyścigów tj. od piątku począwszy przedstawienia rozpoczynać się będą o godz. 8-mej wieczór.

Głosy publiczności.

Majdan koło Kolbuszowy jest mieściną z najmniejszych najmniejszą, cichą, zamkniętą w sobie ze swą biedą, nie narzucającą się światu z niczem, a przeto i niegłośno o niej w kraju. Że jednak dzisiaj zasłyszą ludzie o Majdanie z dzienników, to winna temu straszliwa klęska, jaka nas nawiedziła w Boże Ciało o 11 godzinie w nocy. Co to było trudno skreślić: czy burza, czy trąba powietrzna, czy oberwanie chmury, czy cyklon..?! Dosyć, że w pośród grubych ciemności dział się straszny zamęt w naturze: górne przestwory bombardowały grzeszną ziemię. W przeciągu kilku minut chmury wyrzuciły krocie piorunów, nawałnicę gradu i ulewy. Walka żywiołów trwała 20 minut. Po dniu skwarnym i parnym nadciągała z południowego zachodu chmura, brzemienna klęską, zapowiadając przyspieszony pochód na Majdan coraz częstszymi, głośniejszymi piorunami, gnana wreszcie wichrem straszliwym. O godz. 10½ zjawiła się nad Majdanem zionąc zniszczeniem Pod wrażeniem straszliwego łomotu drzew zginanych wichrem aż do ziemi, łoskotu i huku piorunów, przerażającego warczenia powietrza, prutego iskrą, człowiek oniemiał, zmalał, struchlał, zniknął..! Śmierć unosiła się nad każdą głową; gromnica tlała w ręku. Wreszcie za uderzeniem najstraszniejszej salwy niebieskiej poczęły szyby w oknach żałośnie wydzwaniać! Serce się krajało, gdy przez 10 blisko minut grad gwałtowny druzgotał wszystko! Ulewa straszliwa dokonała spustoszenia. Dwadzieścia minut trwało zniszczenie. Skutki jego nie do opisania. Co się w dzień oczom przedstawiło, niepodobne do uwierzenia. Klęska straszna, ruina zupełna! w polach spustoszenie! Najbardziej dotkniętą jest wieś Krzątka. Jeremiasz pośród gruzów Jerozolimy mógł choć o głaz okiem zawadzić: tu nie zostało nic. Oko błądzi po nagiej płaszczyźnie. Gdzie przed paru dniami chwiały się bujne kłosem łany, tam teraz nawet ścierni nie masz. Wszystko złamane, zgniecione, wtłoczone, jakby przywalcowane. Jednego źdźbła nie zostało, ni kartofla, ni lnu, ni konopi, ni kapusty, ni buraka! Pustka, smutek, jęk, płacz, lament, zgroza, bo głód, jak zbrojny mąż tysiącom zagraża. — Ubezpieczenia gradowego lud tu nie zna, przeto głód nieunikniony. Do żniw przebiedowałby każdy, lecz tegoroczne żniwa ani mu słomy dla chudoby nie dostarczą a nic nie wymłóciwszy, czem obsieje rolę na jesień a o czem przeżyje rok cały? Majętniejszy gospodarz sprzeda pół inwentarza i ostatkiem oszczędności opędzi biedę, lecz wyrobnicy i robotnicy z rodzinami skazani na nędzę. Lud bezradny a nieszczęśliwy błagalnym okiem wzywa ratunku.

W tym też celu zawiązany komitet odzywa się do serc współbraci: Przezacni Bracia Rodacy, majętniejsi i szczęśliwsi od nas, zmiłujcie się, bo nas Ręka Pańska dotknęła. Podajcie nam dłoń pomocną. Przyjaciele ludu prawdziwi, wesprzyjcie lud choć obcego i dalekiego wam zakątka. Poratujcie według sił i możności, bo nam już brakuje ziarna na obsiew. My tu z Majdanu, Brzostowej Góry, Krzątki, Demby umiemy być wdzięcznymi i modlić się umiemy a nasze gorące „Bóg zapłać“ — wysłucha Ten Ojciec Niebieski, który nas dotknął!

Łaskawe wszelkiego rodzaju datki i zapomogi przyjmuje dla nieszczęśliwych urząd parafialny w Majdanie.

Prosimy inne życzliwe dzienniki o łaskawe przedrukowanie tej odezwy.

Majdan dnia 21 czerwca 1897.

Za komitet: *Ks. Tomasz Mach, ks. Józef Dziedzic, dr. Stanisław Szostkiewicz, Józef Kwaśnik, Maciej Gunia, Franciszek Maliborski.*

Część ekonomiczna.

Wiedeń 23 czerwca.

(Z.). Akcye kredytowe wystawione dziś były na silne ataki potężnej grupy spekulantów. Jako powód tych sprzedaży podawano, że dochody wielkiej rafineryi nafty w Fiume, założonej przeważnie funduszami Zakładu kredytowego, znacznie się zmniejszają, co wpłynąć musi ujemnie na ogólne dochody Zakładu kredytowego. Wprawdzie w dalszym toku, dzięki silnej interwencyi pierwszorzędnych firm, powetowano poranną zniżkę, ale bądź co bądź kurs ostateczny kredytów jest o 1 złr. niższy od wczorajszego. Zresztą w innych kategoryach walorów ruch był nieznaczny z wyjątkiem alpinów, w których od kilkunastu dni już odbywa się prawdziwie szalona spekulacya. Ci sami spekulanci, którzy przez kilka dni ostatnich obniżali wszystkiemi sposobami kurs alpinów, dzisiaj kupowali je partyami po kilka tysięcy sztuk i wyśrubowali ich kurs o 7 złr. Zwyżkę uzyskały także Statsbahny.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 367·50, węgierskie 401·50, Anglobanki 159·25, Uniony 301·—, Bankvereiny 257·25, Länderbanki 240·75, Ludwiki 217·20, Czerniowieckie 287·—, Elbethale 264·25, Renta papierowa 102·15, srebrna 102·10, austryacka złota 123·20, austr. renta wal. kor. 100·85, węgierska złota 123·15, węgierska renta wal. kor. 100·—, dukat 5·65, 20-frankówka 9·52½, marki 11.74—, ruble 1·26¾.

§ **Ankieta w sprawie chowu koni**, która wczoraj — jak donosiliśmy — obradowała w Namiestnictwie, zastanawiała się nad następującemi kwestyami:

1) Czy byłby odpowiedni celowi podział kraju na okręgi hodowlane, a jeżeli tak, czy byłoby pożądane przeprowadzenie w tym celu przeglądu klaczy? 2) Na jakie typy koni w Galicyi należy szczególniej zwrócić uwagę, ze względu na przeważający w poszczególnych okolicach materyał klaczy i jakie ogiery byłyby najodpowiedniejsze do podniesienia chowu koni w kraju? 3) Czy jest usprawiedliwione życzenie o większe rozszerzenie chowu koni oryentalnych i huculskich? 4) Czy jest pożądane liczniejsze przeznaczenie ogierów rządowych na utrzymanie prywatne, lub w najem, czy też należy dać pierwszeństwo rządowym stacyom ogierów? 5) Czy jest wskazanem zatrzymanie dotychczasowego sposobu premiowania koni, a jeżeli nie, w jaki sposób i w jakim kierunku należałoby zmienić albo uzupełnić sposób premiowania? 6) Jakich w ogóle należałoby użyć środków do podniesienia chowu koni?

W dyskusyi nad temi kwestyami wzywa przedewszystkiem p. Kazimierz Ostaszewski, jako reprezentant Towarzystwa wzaj. pomocy w chowie koni, do większej stanowczości w żądaniu reform na tem polu.

Pan Józef Krzysztofowicz, bez wątpienia największy znawca koni w Galicyi i jeden z nielicznych krajowych hodowców, którzy racyonalnie i z uwagą na dobro ogólne uprawiają chów koni, robił odpowiedzialnym rząd i stajnię w Radowcach za szkodliwe dla rasy koni mieszanie i żądał, aby te błędy w interesie ogólnym były co rychlej usunięte. W Galicyi — mówił p. Krzysztofowicz — mają racyę bytu 2 rasy: koni szlachetnych półkrwi arabskiej i angielskiej, oraz koni chłopskich — wszelkie inne domieszki są szkodliwe. Z p. Krzysztofowiczem zgodzili się p. Cielecki i kilku innych hodowców.

Hr. Hardegg podniósł konieczność ścisłego zorganizowania hodowli koni. P. St. Ostaszewski przemawiał za dokonaniem przeglądu klaczy i ogierów. Czynność tę należałoby poruczyć delegatowi autonomicznemu, a rząd powinien okazać wszelkie ułatwienia. Okręgi hodowlane już mamy, są niemi okręgi Towarz. rolniczego. W myśl przemowy p. St. Ostaszewskiego uchwalono urządzić przegląd materyału hodowlanego.

P. Cielecki podniósł, że należy stopniowo podnosić chów koni i oświadczył się za Arabami, Anglikami i Anglo-Arabami. P. K. Ostaszewski oświadczył się przeciw Anglikom, a za Arabami z tego względu, iż Arab ma tę nieoszacowaną zaletę dla chłopa, że łatwo się odżywia, a degenerując się w niedostatku, nie marnieje. Koń angielski i w ogóle produkt sztuczny z niego wyszły, jest nieodpowiedni dla naszych włościan.

Hr. St. Dzieduszycki twierdził, że do podniesienia hodowli koni są w naszym kraju najstosowniejsze: hucuły, żmudziny i araby nieradowieckie.

Hr. Hardegg utrzymywał, że w każdym jednak wypadku winna być „wyłączona zimna krew“. W myśl tych sądów powzięto uchwałę, aby używać do podniesienia hodowli koni szlachetnych: anglików, arabów i angloarabów, a dla hodowli koni włościańskich czynić próby z hucułami i żmudzinami, nadto w obu hodowlach wszelką „zimną krew“ wyłączyć.

P. Józef Krzysztofowicz podnosząc, że stacye rządowe byłyby dobre, gdyby nie nadużywano ogierów, oświadczył się za najliczniejszem rozdawaniem ogierów w najem.

P. St. Ostaszewski zaznaczył, że Tow. rolnicze okręgowe w Wieliczce wniosło w r. 1893, na zgromadzeniu Towarz. rolniczych w Krakowie projekt reform w stacyi, który to projekt potwierdzono.

Na wniosek Hardegga uchwalono, że 80 punktów regulaminu premiowania nie ma racyi bytu, że więc reforma w tym kierunku jest konieczną. Nad tą sprawą zastanawiać się będzie specyalna komisya ministerstwa rolnictwa.

Telegramy „Przeglądu“.

Peszt 25 czerwca. Komisya budżetowa sejmu węgierskiego przyjęła przedłożenie, upoważniające rząd do zaciągnięcia pożyczki inwestycyjnej.

Obstrukcya przeciw rządowemu projektowi zmiany procedury karnej nie ustaje. Zmiana ta polega między innemi w tem, że przestępstwa obrazy honoru popełnione przez prasę wyjęte mają być z pod jurysdykcyi sądów przysięgłych, a przekazane sądom zwykłym. Rząd naradzał się wczoraj nad tem, w jakiby sposób zażegnać obstrukcyę. Podobno skłania się do znacznych ustępstw dla opozycyi, bo np. godzi się już na to, ażeby zawodowi dziennikarze jak dotąd tak i nadal odpowiadali przed sędziami przysięgłymi za przestępstwa popełnione drukiem, a tylko przygodnych autorów artykułów nadsyłanych do dzienników chce pociągnąć przed sądy zwykłe.

Opozycya ma jednak zamiar wytrwać w obstrukcyi, gdyż zdaje się jej, że obecna chwila jest najdogodniejsza do obalenia gabinetu Banffy'ego.

We wszystkich komitatach, w których zachodzi możliwość wybuchu bastówki robotników rolnych, wzmocniono już znacznie posterunki żandarmeryi. Mimo to z niektórych okolic nadchodzą niepokojące wieści, gdyż zagraniczni agitatorowie wichrzą tam bezustannie między robotnikami.

Berlin 25 czerwca. Pruska izba panów odesłała nowelę do ustawy o stowarzyszeniach do komisyi złożonej z 15 członków.

Wielki Warazdyn 25 czerwca. Czterej biskupi grecko katoliccy postanowili nie wziąć udziału w zwołanym przez prymasa ks. kardynała Vaszarego do Pesztu wiecu katolickim, który ma się zająć sprawą autonomii katolików. O tej uchwale postanowiono zawiadomić prymasa, z tym dodatkiem, że uczestnictwo greckokatolickich biskupów w wiecu w tym razie byłoby możliwe, gdyby uwzględniono życzenia grecko katolickiej cerkwi co do jej autonomii.

Rzym 25 czerwca. Opozycyjne dzienniki uderzają na rząd za to, że wrzekomo w traktacie pokojowym z Menelikiem przyjął warunki bardzo uciążliwe dla Włoch i zobowiązał się za samo żywienie jeńców włoskich zapłacić mu odszkodowanie w sumie 20 milionów. Sfery kompetentne zapewniają jednak, że takiego warunku nigdy rząd nie przyjmował i że Menelik zgodził się przyjąć za żywienie jeńców włoskich przez czas trwania niewoli taką sumę, jaką rząd włoski sam oznaczy.

Wiedeń 25 czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie, wydane przez ministeryum finansów w porozumieniu z ministeryum spraw wewnętrznych i handlu, a ograniczające pracę w trafikach w niedziele.

Do *Neue Freie Presse* donoszą z Londynu, że na poniedziałkowym bankiecie wniósł arcyksiążę Franciszek Ferdynand imieniem wszystkich zagranicznych książąt toast na cześć królowej Wiktoryi. Arcyksiążę jest nadzwyczaj zadowolony z pobytu w Londynie, a zwłaszcza zachwycony był wtorkowym pochodem.

Wiedeń 25 czerwca. W dowód szczególniejszej czci ofiarował król syamski Cesarzowi Franciszkowi Józefowi szablę honorową, której pochwa jest ze szczerego złota, z czerwoną, niebieską i zieloną emalią, rękojeść zaś wysadzana jest nadzwyczaj cennymi klejnotami.

Londyn 25 czerwca. Wczoraj dawali księstwo Walii wielkie przyjęcie w pałacu Bukinghamskim. Przybyło na nie przeszło 1.600 osób.

Konstantynopol 25 czerwca. Podobno Porta obstaje przy tem, ażeby graniczna linia regulacyjna obejmowała także Salamorię i rzekę Xerias aż do Tyrnavos. Kierujące sfery wojskowe tureckie agitują żarliwie za tem, aby nowa granica turecka sięgała aż do gór Karadagh, a zatem, aby obejmowała także miasto Volo.

Na angielskim okręcie stacyjnym, stojącym załogą w porcie, spalono wczoraj wieczorem jako w dniu jubileuszu królowej Wiktoryi ognie sztuczne. Ludność, nie wiedząc co to znaczy, zaniepokoiła się tem wielce.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 25 czerwca. Hr. St. Konarski z Dubiecka. Hr. Fredro z Wybranówki. Hr. Miączyński z Bałuki. Ks. Jul. Puzyna z Narola. Wł. Struszkiewicz z Wiednia. L. Płachacki z Berdyczewa. Ks. W. Czartoryski z Pełkinu. E. Krzysztofowicz z Załnczy. Dr. R. Hermanowsky z Wiednia. A. Zellinger z Wiednia. W. Stawiarski z Jedlicz. Karol Woynarowicz z Staneszti. R. Stürrer z Wiednia. A. Dąmbski z Nosówki.

HOTEL ŻORŻA.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca T. Komorowska z Bilinki. E. Torosiewicz z Brodek. A. Hulimka z Mycowa. F. Scazighino z Przewożca. K. Ostaszewski z Grabownicy. F. Słonecki z Żółkwi. J. Rosenstock z Rusiatycz. W. Wedl z Radymna.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 25 czerwca. Dr. Seling z Krakowa. Br. A. Horoch z Winniczki. J. de Gurland z Odessy. A. Przedrzymirski z Szwajkowiec. L. Fedorowicz z Baworowa. W. Ostrowski z Myszkowiec. Dr. H. Riedel i dr. E. Leibnitz z Wiednia. A. Białoskórski ze Staj. T. Jaworski z Skwarzawy. J. Mysłakowski z Mogielnicy.

HOTEL FRANCUSKI

we Lwowie, plac Maryacki

W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony

(F. C. Proksch)

Przyjechali dnia 25 czerwca. Dr. F. Siemiałkowski z Poznania. Ks. J. Towarnicki z Przemyśla. W. Stronczak z Sądowej Wiszni. Z. Younga z Lipowca. R. Liebetrau z Ilmenau. J. Engelen z Bruxeli. S. Brysiewicz z Turki.

Wiedeń 24 czerwca. Notowania wieczorne. Przy zamknięciu giełdy popołudniowej stały akcye kredytowe na 367.75, węgierskie akcye kredytowe 402.—, anglobanku 159.50, związku bankow. 257.00, unionbanku 302·00, länderbanku 243.—, kolei państwowych 356·50, lombardów 88·00, kolei nadłabskiej 265.—, akcye tytoniowe 162.50, rima 253·00, alpiny 105·50, renta majowa 102·00, renta koronowa węgierska 100.05, losy tureckie 59.00. marki 58·72, ruble —.00.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1897 (czas środkowo-europejski).

Pociąg przych. o godz.	Pociąg odch. o godz.	
		Do Lwowa:
	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
—	3·30	Z Podwołoczysk na dworzec główny
5·10	-	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów
—	7·30	Z Ickan, (Rumunii, Bukowiny, Husiatyna i Kałusza)
—	7·5[illegible]	Z Janowa
—	7·[illegible]	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu, Kałusza, Chyrowa i Stryja)
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
—	8·28	Ze Sokala i Rawy ruskiej
—	9·10	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy, z Orłowa, Pesztu) Chyrowa
—	10·35	Z Jarosławia
—	1·15	Z Janowa
1·30	—	Z Krakowa, (Wiednia Chabówki, Rawy r., Sambora)
	1·40	Ze Skolego i Stryja, Kałusza i Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Rumunii, Husiatyna i Kałusza)
2·15	—	Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec Podzamcze
2·30		Z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, na dworzec główny
—	5·25	Z Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec Podzamcze
—	5·45	Z Ickan, (Rumunii, Kozowy)
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
—	6·55	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
—	8·00	Z Janowa
—	8·15	Z Brzuchowic
8·45	-	Z Krakowa. (Wiednia, Krosna, Iwonicza, Rymanowa Sanoka, Jasła przez Rzesz. i Rawy r. przez Jarosław
-	8·49	Z Brzuchowic
—	9·01	Z Janowa tylko w niedziele i święta
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiec, Nowosielicy i Kałusza
—	9·30	Z Krakowa, (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcza przez Przemyśl
9·42		Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec Podzamcze
9·50		Z Ickan, (Rumunii, Śniatyna r., Husiatyna, Kozowy)
10·00		Z Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec i Podwysokiego na dworzec główny
-	10·20	Ze Skolego, Stryja i Chyrowa
-	12·10	Z Ławocznego (Pesztu) Stryja i Kałusza
		ze Lwowa:
	4·40	Do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna, Rawy ruskiej
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
6·00		Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego z dw. gł.
6·10		Do Ickan, Jass, Bukaresztu, Kozowy, Suczawy
6·15		Do Podwołocz., Brodów, Podwysokiego z dw. Podz.
—	6·45	Do Ickan, Kőrösmező, Husiatyna, Nowosielicy, Berhometu, Radowiec i Suczawy
8·40		Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rozwadowa, Nadbrzezia
—	8·55	Do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Berlina), Sanoka, Chyrowa, Iwonicza, Rymanowa, Stróżego i do Pesztu
—	9·20	Do Skolego, Hrebenowa, Kałusza i Chyrowa
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca i Jarosławia
—	9·40	Do Janowa
—	10·05	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego z dworca głównego
	10·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Podwysokiego, Kopyczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
—	10·45	Do Ickan (Jass, Galacu, Bukaresztu) Kozowy,
—	1·04	Do Janowa tylko w niedziele i święta
1·55		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca głównego
2·08		Do Podwołoczysk, Brodów z dworca Podzamcze
	2·21	Do Brzuchowic w niedziele i święta
2·40		Do Czerniowiec, (Rumunii), Husiatyna, Kałusza i Ickan.
2·50		Do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Rawy ruskiej, Jasła i Chabówki
—	3·05	Do Skolego i Stryja
—	3·15	Do Janowa
—	3·27	Do Brzuchowic
—	3·40	Do Zimnej wody
—	4·40	Do Jarosławia
	6·45	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina, Pesztu) Orłowa przez Tarnów
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego
—	7·30	Do Ławocznego (Pesztu) Chyrowa i Kałusza
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze
—	8·50	Do Janowa
—	10·30	Do Ickan (Rumunii) Husiatyna, Kałusza)
10·50		Do Krakowa (Wiednia, Warszawy i Berlina) Chabówki, Rozwadowa, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka i Jasła
—	11·00	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca głównego
—	11·27	Do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec i Husiatyna z dworca Podzamcze

Uwaga. Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czasu średnio-europejskiego równa się godz. 12·36 podług zegaru lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczorem do g. 5 m. 59 rano objęte są tłustemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial), udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Jana Hoffa preparata słodowe

dla chorych i cierpiących

szczególnie przy chorobach piersiowych, płucnych, krtani, przy chrypce, influency, braku krwi, blednicy, cierpieniach żołądka jak też przy nerwowych cierpieniach i ogólnem osłabieniu jako środek dietetyczny od 50 lat uznany i przez lekarzy polecany.

Do nabycia we Lwowie w aptekach pp. Piotra Mikolascha, Beisera, Ruckera, Krzyżanowskiego i Blumenfelda; w drogueryach pp. Freudmana i Menkesa; w sklepach pp. kupców: Bałłabana, Soleckiego i Ważnego, oraz wprost u Jana Hoffa c. i k. dostawcy nadw. Wiedeń I Graben Bräunerstrasse 8. W Samborze u Jana Zacharskiego i Ozyasa Eisnera.

Prospekta z cennikami gratis i franko.

Pończochy

w największym wyborze poleca po najniższych cenach handel płócien i gotowej bielizny

F. S. Bardasz

we Lwowie, ul. Teatralna l. 9.

Nauczycielka rządowa poszukuje lekcyi na wieś na czas wakacyi lub dłużej post. rest. Brzeżany M. N. 1-3

Haya puder antyseptyczny dla niemowląt i dzieci przeciw wyprzaniom i wypryskom najlepszy środek przez lekarzy polecany. Prawdziwy tylko z napisem „Haya" i godłem opatrzności. Pudełko 35 ct. W każdej aptece do nabycia.

Maluje pokoje tanio K. Jaworski, Piekarska 9. 3—3

Panienka z 8mą klasą, poszukuje miejsca do dzieci za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod C. H. w biórze p. Plohna 3-3

Na sprzedaż

młocarnia 730 m/m szerokim bębnem z przyrządem czyszczącym, prawie nowa, lokomobila do uruchomienia tejże, siły 4 koni, w dobrym stanie, z małą sikawką i potrzebnymi pasami, za złr. 1.400. Adres Jakób Graber w Krasnem p. Smorze.

Dr. Filipowski, adwokat w Sokalu poszukuje rutynowanego koncypienta, posada zaraz do objęcia. 4-5

Pomieszkania przy ulicy Zofii Chrzanowskiej liczba 8 (obok szkoły Maryi Magdaleny) składające się z 3 pokoi, kuchni, przedpokoju etc. do wynajęcia od 1 lipca. Bliższa wiadomość tuż obok willi pod l. 6.

Ostrzenie brzytew i obciąganie przyjmuje Jan Lauruk, nożownik ul. Halicka 6 we Lwowie.

Jeden **koń** jest do sprzedania. Bliższa wiadomość ulica Głęboka l. 3 naprzeciw Politechniki. 1—2

Dzielnego Trainera

koniuszego poleca Instytut pracy Lwów Batorego 6.

OFICYALISTÓW, NAUCZYCIELKI, BONY, KLUCZNICE, PANNY i t. p. poleca

Instytut Pracy

Lwów Batorego l. 6.

Setter (sukc) na 1szym polu do sprzedania. Adres: „Myśliwy" poczta Biecz.

Ekspedytor pocztowy telegrafista poszukuje posady. Zgłoszenia A. B. poste restante Horożanka. 2-4

Française ayant de bons certificats désire se placer auprés fillettes Schindler Ormiańska 29. 2-2

Pudr

KSIĄŻĘCY przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękna, naturalna białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upiększenia twarzy. — Pudełko małe pudru białego 50 ct, całe 1 złr., z łabędzikiem 1 złr. 50 ct. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 ct., większe 1 złr. 20 ct., z łabędzikiem 1 złr. 60 ct.

Jan Ihnatowicz

LWÓW: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska 24

Wszelkie materyały dla **gorzelń** poleca główny skład **miedzi i żelaza.** Jakób Rochmis, J. M. Schütza nast. we Lwowie ul. Boimów 34.

Bryndza górska doskonała, świeża, 5 kilowa przesyłka 2.28 dwór Łapszyn Brzeżany. 4-10

Świeże śledzie pocztowe, doskonały Porter angielski poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie.

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, spiżarnia etc. od 15 lipca ul. Zyblikiewicza 33 A. parter.

Poszukuje sie gospodyni inteligentnej w wieku średnim, do zarządu domem i gospodarką u wdowca w mieście prowincyonalnem. Zgłoszenia przy dołączeniu świadectw przyjmuje i bliższych informacyi udziela Poluszyński c. k. zarządca lasów Utoropy, poczta Pistyń. 4-5

Dziesięć procent od kapitału przyniesie netto budowa domu na gruncie w śródmieściu; zupełna wolność od podatków z dodatkami zagwarantowana ustawami na lat dwadzieścia, plany budowy gotowe Wiadomość u adw. Dra Obmińskiego Batorego 11. Pośrednictwo wykluczone.

Mieszkanie parterowe a to wielki przedpokój i 2 wielkie pokoje, albo wielki lokal w podwórzu z mieszkaniem tylko śródmieście od 1 września br. za dobrą opłatą poszukuje. Wolałbym ulice Karola Ludwika, Marjacki plac, plac i ul. Akademicką, ul. Kopernika, Jagiellońską, Halicką, Krakowską, Hetmańską. Łaskawe niemieckie oferty pisemnie pod Brünn 500 przyjmuje biuro dzienników Plohna.

TUSZE!

(kąpiele natryskowe).

Z dniem 16 czerwca otwarte zostały

w zakładzie kąpielowym św. Anny przy ul. Akademickiej l. 10

nowo urządzone na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych

tusze.

Wobec zupełnego braku we Lwowie kąpieli rzecznych **TUSZE** zaprowadzone **w zakładzie kąpielowym św. Anny** będą niezawodnie bardzo pożądaną nowością dla Publiczności.

Temperatura tuszów może być dowolną.

Kąpiel tuszowa wraz z bielizną kosztuje **25 ct.**

W abonamencie **20 ct.**

Kąpiel tuszowa **w osobnym oddziale 40 ct.**

Torebki ręczne

w olbrzymim wyborze

poleca magazyn

pod firmą

Kauczyński et Oberski

Lwów

ulica Karola Ludwika 7, Halicka 6.

Codziennie!

W nowo otworzonej Restauracyi pod firmą

Teofil Teichmann

ul. Dominikańska l. 2

Koncert

pierwszej wiedeńskiej salonowej orkiestry z towarzyszeniem fortepianu i harmonium pod kierownictwem panny Anetty Burgthal.

Piwo ołomunieckie i lwowskie, kuchnia doborowa, ceny umiarkowane.

Wstęp wolny.

Restauracya całą noc otwarta.

Początek koncertu o godzinie 8 wieczorem.

Z wysokim szacunkiem

Teofil Teichmann.



WIADERKA

do gaszenia ognia konopne składane, lakierowane i gumowe

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Zadziwiająco niskie są ceny wszelkich papierów i przyborów kancelaryjnych oraz towarów wchodzących w zakres palenia w nowo otwartym sklepie.

S. W. Niemojowskiego Lwów, pl. Marjacki 8

Proszę łaskawie przekonać się, że najtańszem źródłem zakupu jest powyższy sklep. — Cenniki na żądanie franco.

Zmiana lokalu.

Znany szerszym kołom P. T. Publiczności podróżującej polskiej, **Zakład amerykańsko-dentystyczny Dr. Bendla we Wiedniu,** został wskutek przebudowy domu, przeniesiony do domu przy ulicy

Kärntnerstrasse 13 Mezzanin.

Konwersacya w językach angielskim, francuskim, rosyjskim i polskim.



Handel Herbaty i Kawy

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie plac Marjacki l. 10.

poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

pół kl: Congo	zł. 1.60
Souchong czarna	2.—
„ zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de London	4.—
Wysiewki herbat	1.30
Wysiewka najlepsz. herbat	1.60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czysto aromatycznym, które rozsyła franco opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kg. w woreczku

		pół kg.
Portorico	9.—	.90
Cuba gruboziarnista	9.50	—.90
Ceylon zielona	10.—	1.—
„ „ przednia	10.40	1.04
„ „ grub. ziar.	10.75	1.08
„ perłowa	10.75	1.08
Mocca arabska aromat.	10.75	1.08
Jawa złota	10.75	1.08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

„JAREMCZE"

miejscowość klimatyczna

Zakład wodoleczniczy w Galicyi wchodniej części kraju, w romantycznej górskiej okolicy, w powiecie Nadworniańskim (gmina Dora), na linji kolejowej Stanisławów. Woronianka otwarty 1 czerwca. Prospekta i cenniki wysyła zarząd na żądanie każdej chwili

---



Na wyścigi!

poleca optyk i mechanik

Adolf Silberstein

Lwów, ul. Karola Ludwika 9 (róg ul. Sykstuskiej) olbrzymi zapas

lornetek do wyścigów wojskowych binokli

z pierwszorzędnych fabryk szczególnie wyroby Zeissa, nadto barometry, okulary, cwikiery itd. po najtańszych cenach.

Zakopane.

Pensyonat Anny Kowalewskiej został przeniesiony na **Lukaszówkę Nr. 4, blizko nowego kościoła** w malowniczem położeniu.

Przybywającym **bez rodziców młodym panienkom** zapewnia się **troskliwą opiękę,** oraz możność korzystania **z obcych języków i wszelkiej innej pomocy naukowej.**

Ceny umiarkowane.

Na gorącą porę roku!

Aparata do fabrykacyi wody sodowej.
Kwas i sodę do tegoż.
Maszynki do robienia lodów.
Soki owocowe naturalne.
Papier pergaminowy na słoje i do pakowania masła.
Maszynki do robienia masła

polecają najtaniej

J. Friedrich i A. Braeck

Lwów, ul. Hetmańska l. 4 **obok cukierni Wgo Grossa.**

Parasolki

najmodniejsze wzory czarne i kolorowe od 2.50, fantazyjne, koronkowe i fularowe od 4 zł. Skład fabryczny, ceny fabryczne

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8 (róg Hetmańskiej).

Zdolny, prawy Czech, posiadający 28 letnią praktykę gospodarczą w Czechach, od listopada r. 1893 zatrudniony w Galicyi

poszukuje posady

jako oficyalista. Najlepsze referencye i świadectwa posiada do dyspozycyi, osobiste przedstawienie na żądanie. Zgłoszenia pod adresem: Franz Jirkuv-Kolince o. p. Tłumacz.

Wino 1894

własnego chowu

łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct., **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styryi.

Potaniało!

Prawdziwe szwajcarskie **Cacao Sucharda** przewyższają dobrocią wszelkie inne hatunki.

1 puszka ćwierć funtowa 45 ct.
1 „ pół funtowa 88 ct.
1 „ funtowa 1.70.

Do nabycia po zniżonej cenie tylko w handlu korzennym

Leonarda Soleckiego

we Lwowie ulica Batorego l. 2.

Hawelοki i Płaszcze gumowe nieprzemakalne

po cenie 9, 9.50, 10, 11, 12 do 50 złr. poleca magazyn

Motylewski et Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki Nr. 6.

Dla P. T. Introligatorów

notuję

po cenach najprzystępniejszych

Klej introligatorski najlepszej jakości, Lichen Caraghen.

Złoto dla introligatorów, Zwischhold itp itp.

Alojzy Hübner

Lwów Rynek 38.

Takie same jakie dostaje się na „Alte Wiese" w Karlsbadzie

Kuracyjne

Sucharki

matowodrągi, solodrągi i t. d.

wypieka

Piekarnia hygieniczna

Marcina Czyżeka

we Lwowie.

Sklepy: pl. Akademicki 2, Rynek 27, Jagiellońska 6 i Kazimierzowska 37.

Śmierć muchom!

Papier na muchy, Lep, Trzaski „Quassia", Zacherlin, Rozpylacze, Siatki na okna

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

EQUITABLE

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Stanach Zjednoczonych.

Nowa ustawa o Towarzystwach asekuracyjnych z dnia 5 maja 1896 zawiera postanowienia i ograniczenia nie dające pogodzić się ani ze statutem Towarzystwa naszego ani też z zasadami, w myśl których przedsiębiorstwo nasze w Austryi z mocy koncesyi nam udzielonej z wyłączną korzyścią dla ubezpieczonych u nas prowadzimy.

Zauważywszy wyż wymienione okoliczności przyszło Towarzystwo nasze do przekonania, że odrębne prowadzenie interesów Towarzystwa w Austryi po myśli powołanej ustawy, połączonem by było z wielkiemi ofiarami materyalnemi dla nas, zaś bez jakichkolwiek korzyści dla P. T. asekurowanych, w obec czego postanowił Zarząd naszego Towarzystwa z dniem dzisiejszym udzieloną nam z dnia 11 października 1882 koncesyę złożyć napowrót w ręce c. k. Rządu austryackiego.

Zawiadamiając P. T. ubezpieczonych w naszem Towarzystwie o wyż wymienionem postanowieniu oświadczamy niniejszem, że złożenie koncesyi naszej praw właścicieli polic naszego Towarzystwa w Państwie Austryackiem w żadnym kierunku nie uszczupla. Towarzystwo nasze bowiem pozostawia dla obrębu Państwa austryackiego osobne zastępstwo we Wiedniu, którego wyłącznem zadaniem będzie inkasowanie spłat, należących się od P. T. assekurowanych t. j. Premii oraz załatwienie i ścisłe jak dotąd wyrównywanie wszelkich pretensyi ubezpieczonych po myśli postanowień polic i statutów naszych.

Równocześnie oświadczamy wyraźnie, że roczna dywidenda i zbiorowe zyski dla assekurowanych będą w Austryi w tych samych rozmiarach i z tą samą dokładnością obliczane i wypłacane jak dla właścicieli polic tej samej klasy innych krajów i że w ogóle nic nie nastąpi, coby mogło pociągnąć za sobą jakąkolwiek niekorzyść dla nabytych praw P. T. ubezpieczonych.

Ponieważ gwarancyę dla ubezpieczonych w naszem Towarzystwie stanowi nietylko ogromny majątek Towarzystwa ale nadto fundusz rezerwowy dla Premii, który ulokowany być musi w Austryi a tem samem wszelkie pretensye ubezpieczonych do naszego Towarzystwa w zupełności są zagwarantowane, przeto upraszamy P. T. właścicieli polic we własnym ich interesie o utrzymanie polic w mocy gdyż wszelkie likwidowanie takowych połączonem by było z nieuniknioną a zupełnie zbyteczną stratą materyalną dla nich.

W wypadkach wątpliwych dla ubezpieczonych prosimy zaś udawać się z zupełnem zaufaniem do pozostawionej we Wiedniu Reprezentacyi naszej, która sumiennie i chętnie udzielać będzie potrzebnych informacyi i wyjaśnień.

Z wysokim szacunkiem

EQUITABLE

Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Stanach Zjednoczonych.

Oskar de Stahl.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Mauiecki i Spółka Hotel Żorża. Zarządca W. Hodak.